

Śnieżko, Aleksander

Materiały do historii prasy na Litwie w XVIII i XIX w.

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 11/4, 499-545

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDER ŚNIEŻKO

MATERIAŁY DO HISTORII PRASY NA LITWIE W XVIII I XIX W.

I. NAJWCZEŚNIEJSZA PRASA WILEŃSKA

DRUKI ULOTNE

Pojawienie się prasy ciągłej w Wilnie poprzedzone było okresem pism ulotnych, które ze względu na swój gazetowy charakter zasługują na specjalną uwagę. Zaczęły się one w Wilnie pojawiać na przełomie XVI i XVII w., gdy walka jezuitów z reformacją osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Gdy nie pomogły polemiki prowadzone z ambon świątyń, gdy ogół potępił zastosowane przez jezuitów przyziemne środki ręko-czynne dla ostatecznego dobitcia przeciwnika, chwycili się, zarówno jezuici, jak i kalwini, słowa drukowanego. „Młódź szlachetna” Akademii Wileńskiej, wracając z wycieczki z Trok 2 lipca 1611 r., dokonała straszliwego napadu na zbor reformowany; po zdemolowaniu mieszkania pewnego mieszczanina wyznania kalwińskiego wdarła się do zboru, wymordowała „ministrów” i dla zatarcia śladów swej zbrodni podpaliła zabudowania kalwińskie, które poszły z dymem wraz z świątynią. W związku z tym faktem jezuici pośpieszyli z wydaniem gazety ulotnej, starając się w niej usprawiedliwić czyn swych uczniów i zwalić całą winę na popólstwo wileńskie¹.

Ponieważ takie i podobne historie zdarzały się w Wilnie dość często, przeto wydawane pośpiesznie „Relacje” cieszyły się zrozumiałą poczytnością. Efemerydy te wychodziły nie tylko z drukarni Akademii jezuitów, lecz także wydawane były przez Jana Karcana². Być może nawet Jan Karcan był pierwszym w Wilnie propagatorem tych „jednodniówek”. Przepuszczenie to jest tym prawdopodobniejsze, że Karcan pochodził

¹ M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska*, Petersburg 1862, s. 116.

² A. Kawecka-Gryczowa, hasło: „J. Karcan”. *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Kraków 1966, s. 24.

z Wieliczki pod Krakowem, gdzie, jak wiadomo, druki ulotne o charakterze gazet pojawiły się najwcześniej. Początkowo zarządzał on drukarnią ariąską w Łosku, w pow. oszmiańskim, a następnie około 1580 r. założył w Wilnie własną drukarnię. Był to człowiek obrotny, przedsiębiorczy i wykształcony. Jako drukarz nie ograniczał się jedynie do czerpania z tytułu swego zawodu korzyści materialnych, lecz dał się poznać także jako nakładca dbający o wpływ moralny swych wydawnictw na czytelników³.

Niestety, dochowały się z tego okresu tylko nieliczne dowody istnienia druków ulotnych. W podanym przez Czarnowskiego wykazie „Nowin”, „Relacyj”, „Wypraw” itp. spotykamy z Wilna następujące publikacje: *Wyprawa wojenna Króla Jegomości do Moskwy. Da Bóg szczęśliwa, Rzeczypospolitej naszej pożyteczna*, Wilno, Jan Karcan 1609; *Szturm pocieszny smoleński odprawiony d. 13 czerwca 1611 r.*, Wilno, Jan Karcan; *Nowiny pewne o nieszczęśliwym pożarze w Wilnie R. P. 1645*.

Autor *Literatury periodycznej i jej rozwoju* zaznacza, iż ogółem zebrał ważniejszych pism ulotnych 65 sztuk. Z tej liczby 35 bez oznaczenia miejsca druku, 15 z Krakowa, 6 z Warszawy i 4 z Wilna, dodając, że „głównymi ogniskami wydawniczymi i pierwszymi zwiastunami dziennikarstwa naszego, podobnie jak i czasopism późniejszych, były więc trzy dawne stolice: Kraków, Warszawa i Wilno”⁴.

Ta forma prasy w Wilnie trwała długie lata. Po zniknięciu z horyzontu drukarni Karcana, który prawdopodobnie jako działacz świecki padł ofiarą ucisku i prześladowania jezuitów, pisma ulotne wychodziły z drukarni Akademii Wileńskiej. Jezuitci bowiem, po pokonaniu wrogów świeckich, zabrali się kolejno do walki z pijarami. Tu również nie przebiegali w środkach i bili ich wszelką posiadaną bronią. Walka jezuitów z pijarami trwała ponad 30 lat. „Ucierano się i dalej jeszcze z obu stron ulotnymi drukami”⁵.

Należy jednak obiektywnie stwierdzić, że działalność prawna jezuitów w okresie poprzedzającym gazety stała się ograniczoną, nie ograniczała się bynajmniej do zwalczania przeciwników. Wydawali oni także „jednodniówki” powitalne na cześć przybycia do Wilna dostojnych osobistości, od których spodziewali się różnych korzyści. Układane przez samych jezuitów lub przez uczniów z ich akademii różne „pienia wesołe”, „żałobne” i inne panegyryki świadczą jednak o miernej wartości talentu, a przede wszystkim o upadku języka zachwaszczonego makaronizmami łaciny.

³ L. Abramowicz, *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie*, Wilno 1925, s. 44—47.

⁴ J. S. Czarnowski, *Literatura periodyczna i jej rozwój*, cz. 2, Kraków 1895, s. 290, 294, 295.

⁵ M. Baliński, *op. cit.*, s. 193.

KALENDARZE

Najciekawszym z tego okresu — opowiada W. Abramowicz — gatunkiem wydawnictw periodycznych były kalendarze. Pojawiły się one na gruncie wileńskim dość wcześnie. Pierwszy polski kalendarz polityczny pochodzi z r. 1737. Prof. Stefan Rygier, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, w bibliografii bieżących czasopism wileńskich błędnie podaje początek kalendarzy wileńskich, licząc je od r. 1739⁶.

W. Abramowicz w swoim artykule o pierwszych kalendarzach wileńskich ogłoszonym w języku litewskim⁷ pisze, że odnalazł w Bibliotece Uniwersyteckiej pierwszy kalendarz wileński z 1737 r. (sygn. 012868). Tytuł jego brzmi: „Kalendarz Polityczny na Rok Pański 1737, przybyszowy, po przestępnym pierwszy, zawierający w sobie rewolucye roczne i luna-cye, zaćmienia słońca i księżycy concilia powszechnie, heresie, zakony, serie królów polskich, dzień narodzenia panów i inne rzeczy ciekawe do politycznych rozmów służące, zebrane przez J.P.S.J. Theologa w Wilnie, w drukarni Akademickiej S.J.” Przy tym Abramowicz błędnie podaje, że pod takim tytułem wychodzi wymieniony kalendarz aż do 1789 r. Zaś od roku 1790 zmieniono tytuł na „Kalendarz Wileński”, a od 1800 r. na „Kalendarz Polityczny Wileński”. Następnie Abramowicz w swojej pracy pt. *Piśmiennictwo i książka na Litwie* pisze błędnie, że zaczęto drukować słynne kalendarze Jana Poszakowskiego od 1734 r. (?)⁸.

Według Zygmunta Glogera „Kalendarz Polityczny”, który wychodził od 1737 r., zmienił tytuł na „Kalendarz Wileński” w roku 1768⁹. Potwierdza to podobizna karty tytułowej tego kalendarza z 1771 r. (w monografii *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, zeszyt 5: *Wielkie Księstwo Litewskie*, Wrocław 1959). Podobny kalendarz wileński znajduje się w zbiorach Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu. Tytuł jego brzmi: „Kalendarz Wileński na rok 1786 w Wilnie w Drukarni J. K. Mci przy Akademii”. Z tego wniosek: kalendarz zmienił tytuł daleko wcześniej, niż podaje Abramowicz.

Założycielem i redaktorem tych kalendarzy był ks. Jan Poszakowski, jezuita, z pochodzenia wilnianin. Miał wyjątkowy dar kaznodziejski, z którego słynął nie tylko na Litwie, ale i w Koronie. Był to człowiek

⁶ Stefan Rygier, *Bieżące polskie czasopiśmiennictwo wileńskie* (wstęp), „Źródło Mocy”, 1928, z. 4, s. 126.

⁷ W. Abramowicz, *Pirmieji lietuviski Vilniaus kalendoriai*, „Naujoji Lietuva”, 1942, nr 343.

⁸ W. Abramowicz, *Piśmiennictwo i książka na Litwie*, Wilnius 1957, s. 78. Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że W. Abramowiczowi, tj. zbieranym przez niego wspólnie ze mną materiałom, moja praca zawdzięcza podstawową dokumentację źródłową.

⁹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1901, t. 2, hasło „Kalendarz”, s. 306.

energiczny, ambitny i jak na owe czasy bardzo pomysłowy. Wyróżniał się spośród jezuitów wileńskich wyjątkowym poczuciem zarówno estetyki słowa, jak i szaty graficznej redagowanych przez siebie kalendarzy, które z biegiem wieków stały się chlubną tradycją Wilna. Przez dwadzieścia z górą lat były one dla Wilna i okolic jedynym źródłem umiejętności i nieszablonowo dobranych informacji i lektury, całkowicie zaspokajających zainteresowanie i potrzeby duchowe społeczeństwa.

Kalendarze Poszakowskiego jako wydawnictwo periodyczne, ukazujące się regularnie co roku, dały początek prasie wileńskiej, a przede wszystkim przygotowały i wychowały czytelników późniejszych gazet ciągłych. Można twierdzić bez większej obawy, że Poszakowski rozbudził w Wilnie potrzebę prasy periodycznej. Jego kalendarze bowiem są tego najlepszym dowodem. Wydawał on przecież kalendarze trojakiemu rodzaju. Prócz cytowanego „Politycznego” wychodził jeszcze „Kalendarz Mniejszy” oraz trzeci, przeznaczony specjalnie dla kobiet, pt. „Kalendarz przestępnych dam na Rok Pański 1741, po przestępnym pierwszy, po przystępnym wtóry, zawierający w sobie krom rewolucji słońca i księżyca, dzień zejścia z tego świata zacnych i znacznych urodzeniem, świętobliwością i cudami dam, jakie są święte albo błogosławione cesarzowe i cesarzówny, królowe i królowne, księżne i księżniczki, margraffowe i margraffówny, także senatorskiego rodu panie i panny przeznaczonym damom polskim do naśladowania za przykład, dobrodziejkom kompaniej Jezusowej na oświadczenie wdzięczności za kolędę prezentowany przez x. Jana Poszakowskiego z Wilna 1741”¹⁰. W kalendarzu tym Poszakowski atakował przesąd, jakoby rok klimakteryczny wiódł za sobą nieszczęście.

Od r. 1742 drukował Poszakowski w Warszawie „Kalendarz Rzymski Historyczny”. Śladem Poszakowskiego poszli jezuita poznańscy, lubelscy i kaliscy, chociaż nie wszyscy w reformie kalendarza dorównywali mistrzowi.

W 1752 r. Poszakowski mianowany został rektorem kolegium jezuitów w Nieświeżu. Obdarzony wyjątkowymi względami Radziwiłłów wytrwał na tym stanowisku do końca życia (zmarł w 1755 r.)¹¹.

Wydawnictwa kalendarzy politycznych w Wilnie objął po nim ks. Franciszek Paprocki, późniejszy założyciel „Kuriera Litewskiego”. Jak wielką poczytnością cieszyły się owe kalendarze świadczyć może fakt, że w r. 1764 Paprocki robić musiał drugie wydanie, gdyż nakład pierwszy został całkowicie wyczerpany, a zapotrzebowanie wciąż rosło. Zygmunt Gloger pisze, że „Kalendarzyk Polityczny” Franciszka Paprockiego pod każdym względem, zwłaszcza w latach późniejszych, mógł się równać

¹⁰ W. Smoleński, *Przezwrot umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1949, s. 112—114.

¹¹ W. Syrokomla, *Wędrowki po moich niegdyś okolicach*, Wilno 1853, s. 144.

„Kolędzie Warszawskiej”, kalendarzowi wydawanemu przez pijara warszawskiego Antoniego Wiśniewskiego od r. 1752¹².

Od 1768 r. ks. Paprocki zmienił tytuł na „Kalendarz Wileński”, w którym podawał wiadomości o odkryciach i wynalazkach z mechaniki, medycyny, historii, astronomii, geografii i fizyki. „Kalendarz Wileński» walczy przeciwko przesądom, wyśmiewa prognostyki czynione z koloru światła komet, przepowiadające z koloru bladawego: letargi, pleury, suchoty; z czerwonego: wojny i gorączki, ze złotawego — nieszczęście na królów i monarchów; podziwia dzieło Newtona, nie ma słów podziwu dla Mikołaja »Kopernickiego«» (r. 1775), o którym pisze, że „ani śmierć, ani czas, ani grubość nieumiejętnych wieków, nie potrafi zagrzebać w ciemnej niepamięci tej teorii i tej sławy, którą wielkie tego Polaka imię na cały świat jaśnieje, w potomne wieki jaśnieć będzie i nie zgaśnie, chyba razem ze słońcem i gwiazdami”. Barwę taką zachował „Kalendarz Wileński” do końca, tj. do 1794 r.

Mimo różnych kolei losu wileńskiej uczelni akademickiej, mimo zmiany kierowników, nazw, a nawet przynależności państwowej, tradycyjne wydawnictwo tych kalendarzy przetrwało do r. 1832, a więc prawie okrążyły wiek, do chwili zamknięcia Uniwersytetu. Wydawnictwo tych kalendarzy było wyłącznym przywilejem Akademii Wileńskiej, a później Uniwersytetu. Toteż, gdy w r. 1803 misjonarze wileńscy wydali własny „Kalendarz Gospodarki” sprawa oparła się o sąd uniwersytecki, który wydał w tej sprawie decyzję nieprzychylną dla misjonarzy.

Z decyzji tej dowiadujemy się, iż nakład kalendarza wynosił 12 000 egz. Liczba ta jest wymownym dowodem poczytności tego rodzaju wydawnictw. Warto przy tym podkreślić, że tak wielkiego nakładu nie miało żadne wydawnictwo wileńskie nawet w sto lat później¹³.

Ale wróćmy do Franciszka Paprockiego (1723—1790). Należał on do grona wybitniejszych literatów i historyków swej epoki. Ogłosił drukiem wiele poważnych prac historycznych, które „wiekopomną swemu autorowi sprawiają pamięć, a wszystkich honor ojczyzny kochającej do należytej pociągają wdzięczności”. Według Estreichera oraz wzmianek w encyklopediach urodził się na Białorusi. Nauki początkowe pobierał na miejscu, po czym wstąpił do zgromadzenia jezuitów w Połocku. Studia filozoficzne odbywał w Warszawie, następnie studiował w Akademii Wileńskiej, przy której został na stałe. Michał Baliński podaje, że był on kierownikiem Drukarni Akademickiej trzy lata (do 1764 r.). Józef Bieliński w swej pracy *Uniwersytet Wileński* nic od siebie nie dodaje, powtarza tylko za Balińskim, że „pozyskał on prawo do naszej wdzięczności, już

¹² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, s. 312.

¹³ L. Abramowicz, *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie*, s. 83.

choćby za kalendarzyki polityczne, które stanowiły wówczas jedyną lekturę periodyczną w Wilnie”.

Obaj autorzy bezkrytycznie pomijają tu zasługi księdza Poszakowskiego, któremu owa „wdzięczność” przede wszystkim należy, a co więcej nie wspominają wcale o fakcie daleko donioślejszym i godnym wdzięczności, tj. o tym, że Paprocki był właśnie pierwszym w prowincji litewskiej twórcą prasy polskiej.

II. „KURIER LITEWSKI” 1760—1763

Prowincja litewska otrzymała przywilej na wydawanie gazet co prawda się ukazało, był „Kurier Litewski”. Założył go w 1760 r. i redagował miejscowy jezuita ks. Franciszek Paprocki, znany autor wileńskich kalendarzyków politycznych.

Prowincja litewska otrzymała przywilej na wydawanie gazet co prawda w 1757 r., ale nie korzystano z niego przez jakiś czas. „Kurier Litewski” ukazał się dopiero 18 kwietnia 1760 r., po nadaniu 20 II 1760 r. nowego przywileju wileńskiemu kolegium jezuitów.

Jezuici w Wilnie posiadali, jak wiadomo, przy Akademii własną drukarnię, toteż rozpoczęcie wydawania gazet zdawałoby się nie było trudne. Szlachta na Litwie, wychowana na lekturze kalendarzy ks. Jana Poszakowskiego, stanowiła co prawda niezbyt liczny zastęp czytelników, ale jak na ówczesne warunki i wymagania czasopismo mogło w zupełności liczyć na powodzenie. Tu i ówdzie przebąkiwano przecież o istnieniu gazet w Krakowie, w Warszawie, nie mówiąc już nawet o Gdańsku i Królewcu. Być może nawet, że pierwszy wydawca kalendarzy wileńskich ks. Jan Poszakowski myślał już wcześniej o gazecie. I byłby ją niewątpliwie wydawał, gdyby lepiej funkcjonowała poczta litewska. Tempo życia społecznego ówczesnego Wilna zależało bowiem w dużym stopniu od poczty, której organizacja, zwłaszcza jeżeli chodzi o tereny Litwy, była bardzo prymitywna. Ograniczała się ona wówczas do przewożenia podróźnych oraz korespondencji listowej. O kolportażu pism zagranicznych czy krajowych nie było nawet mowy. Do sprawy tej zaczęto poważnie podchodzić dopiero w drugiej połowie XVIII w., i to pod naciskiem zagranicy, która rozpowszechniwszy czasopisma wewnątrz swoich krajów chciała wpływy swoje rozszerzyć na kraje sąsiedzkie.

Pisma zagraniczne XVII w. oraz pierwszej połowy XVIII w. były w Polsce bardzo rzadkim zjawiskiem. Dostawały się one jedynie do rąk osób panujących lub możnowładców świeckich i duchownych, których stać było na zorganizowanie własnej sztafety albo pokrycie znacznych kosztów dostawy. Regularne ukazywanie się czasopism krajowych zależało wów-

czas wyłącznie od stałego otrzymywania pism zagranicznych, z których czerpano materiał.

Z życiorysu Franciszka Paprockiego wiemy, że wstąpił do zgromadzenia jezuitów w Połocku, a naukę filozofii pobierał przez cztery lata w Warszawie, gdzie pełnił funkcję kanonika akademickiego oraz kierownika drukarni. Nie ulega wątpliwości, że Paprocki w czasie studiów w Warszawie miał możliwość zaznajomić się z treścią i szatą zewnętrzną pism Jana Naumańskiego („Nowiny Polskie”, „Kurier Polski”, „Relata Refero”), co wywarło wpływ na formę wydawniczą gazet wileńskich, samym już nadaniem im nazw przypominających do złudzenia tytuły pism Naumańskiego. Wygląd „Kuriera Litewskiego” z pierwszych lat całkowicie to przypuszczenie potwierdza.

Winiętę tytułową „Kuriera Litewskiego”, przedstawiającą w tytule rysunek kuriera pędzącego na koniu z trąbką pocztową przy ustach, wziął F. Paprocki prawdopodobnie z tygodnika wydawanego przez Cenkiera, pt. „Poczta Królewiecka”, wychodzącego w Królewcu w latach 1718—1720.

Dotychczasowi badacze prasy polskiej przypuszczają, że „Kurier Litewski” zaczął się ukazywać w Wilnie w 1759 r. Błąd ten powtórzył również W. Abramowicz przy opisie drukarni akademickiej w Wilnie, twierdząc, że od 1759 r. wymieniona drukarnia zaczęła drukować pierwszą gazetę w Wilnie: „Kurier Litewski” z dodatkami¹⁴. Jednak pierwszych numerów „Kuriera Litewskiego” z r. 1759 nie notuje nawet Estreicher w swojej pomnikowej pracy (*Bibliografia polska*, tom 20: *Stulecie XV—XVIII*, s. 339), co znaczy, iż ich nie widział, wobec tego uważa datę za wątpliwą. Wątpliwości jego są zresztą uzasadnione, gdyż gazet tych z 1759 r. nigdzie nie odnaleziono.

Wacław Ciechowski, autor jedynej dotąd próby monograficznej *Czasopisma polskie na Litwie*¹⁵, nie widział również z tego okresu ani jednego numeru „Kuriera”. Opierając się nie tylko na Estreicherze, ale i na innych mniej pewnych źródłach podał w swej pracy wiadomości zupełnie rozmiągające z istotnym stanem rzeczy.

Według twierdzenia innych badaczy tej sprawy, już w 1910 r. nie było ani jednego numeru „Kuriera” z 1759 r. w żadnej bibliotece wileńskiej. Według Estreichera biblioteki uniwersyteckie w Warszawie i Krakowie posiadały tylko pojedyncze numery z lat 1760, 1761, 1762 i 1763. Dopiero po pierwszej wojnie światowej kilkanaście niekompletnych roczników czasopism wileńskich XVIII w. znalazło się w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej w Wilnie wskutek rozproszenia przez okupantów niemieckich.

¹⁴ W. Abramowicz, *Piśmiennictwo i książka na Litwie*, Wilnius 1957, s. 78.

¹⁵ „Kwartalnik Litewski”, Petersburg 1910, t. 2, s. 39.

zbioru konwentu dominikanów w Grodnie w 1918 r. Do biblioteki wileńskiej trafiły więc one z Grodna.

Najwcześniejsze egzemplarze tego nadzwyczaj ciekawego pradzienika wileńskiego z r. 1761 miał w rękę i oglądał w 1939 r. Władysław Abramowicz. Jest to spory, rozmiarów brulionu, oprawny w półskórek tomik, na którego beżowym grzbiecie widnieją lśniące resztki złożonych liter: „Gazety Wileńskie”. Na zewnętrznej stronie oprawionej okładki tomika znajdują się ślady numeracji i znakowania bibliotecznego. Najbardziej może absorbować badacza prasy prostokątny skromny ekslibris z napisem: *Bibliothecae Conventus Grodnesis Ordinis Praedicatorum*. W tomiku tym brak jest pierwszych dwóch numerów. Zbiorek zaczyna się od numeru trzeciego, a kończy się na 52, co dowodzi, że czasopismo było tygodnikiem.

Kartę tytułową zdobi skromny kreskowy rysunek z fantastycznymi ozdobami barokowymi, pośrodku których pędzi na koniu kurier pocztowy z trąbką przy ustach. Z lewej strony widnieje rok 1761, z prawej kolejny numer pisma oznaczony cyframi rzymskimi „III”. U góry, nad jeźdźcem, łuk (w kształcie wstęgi rozwiniętej) z podwójnymi liniami, w którym widnieje napis wersalikami kursywy: „Kurier Litewski”. Pod kliszą tytułową — data ułożona małymi wersalikami: „Dnia 23 stycznia w Wilnie”. Dalej idzie tekst bez tytułów. Jedną wiadomość od drugiej odróżnić można tylko według daty umieszczonej z boku, np. „Ze Słonią 17 stycznia”. Daty są złożone kursywą. Układ nadzwyczaj prosty czcionkami kilku gatunków: garmondem, petitem i kursywą. Kolumna dzieli się na dwie szpalty. Druk bardzo nieciekawym, prymitywnym, przypominający dziesiętą odbitkę do korekty, która przy większej staranności ma nawet lepszy wygląd. Numer liczy cztery nie numerowane stronicie. W numerach późniejszych spotyka się u dołu, pośrodku kolumny, w nawiasach paginę kartkową cyframi rzymskimi (I), (II) itd. Papier lichy, żeberkowany. Innego wówczas Drukarnia Akademicka w Wilnie prawie nie używała, nawet do książek.

Zarówno na pierwszej, jak i na ostatniej stronie nie spotykamy ani miejsca druku, ani nazwiska redaktora lub wydawcy. Pisemko ma wygląd anonimowy.

Redakcja nie podaje, w jakich dniach tygodnia dostawał się „Kurier” do rąk czytelnika w omawianym roku, lecz sądząc z dat kalendarzowych ukazywał się on raz na tydzień (w piątki) w godzinach rannych. O tym przekonywa notatka zamieszczona w nr 9 „Wiadomości Cudzoziemskich” z 1762 r. z datą piątkową, w której jest mowa, że „Poczty kowieńskiej z nowinami cudzoziemskimi nie wiadomo dla jakiego przypadku jeszcześmy dziś o godzinie 7 ranej przed wydaniem gazet nie odebrali”. Z późniejszych numerów dodatków do „Kuriera” przekonujemy się, że „Wia-

domości Cudzoziemskie” wychodziły także w piątki, a „Suplement do Gazet Wileńskich” w soboty.

Zdanie dotychczasowych badaczy dziejów pierwszych pism wileńskich było różne nawet w tym przypadku, np. W. Ciechowski zaznacza, że „Kurier” początkowo wychodził raz na tydzień; Baliński zaś twierdzi, że co 8 dni; Czarnowski, Sobieszczański, a nawet E. Łopaciński podają wręcz, iż ukazywał się raz na miesiąc. Na ogół, jeśli chodzi o dotychczasowe luźne porzrucane po licznych pismach i encyklopediach wzmianki (nie wyłączając nawet Estreichera), dotyczące początków prasy wileńskiej, są one chaotyczne i sprzeczne. Gdy się zbierze te wszystkie wiadomości razem nie wiadomo, kto ma rację, czyje twierdzenie jest słuszne. Istniejący stan rzeczy wytworzył się wskutek powierzchownego podejścia autorów do tematu i niepotrzebnego powtarzania błędów pierwszych wzmianek, jeszcze z początków XIX w. Świadczy to — niestety — o braku głębszego zainteresowania się istotnym stanem początków prasy wileńskiej nawet wśród tych autorów, którzy sami przecież byli na poły dziennikarzami (Michał Baliński, redaktor „Tygodnika Wileńskiego”, Adam Honory Kirkor, redaktor „Kuriera Wileńskiego”); stojąc najbliżej źródeł pisali czasem nonsensy. Baliński, zamieszczając życiorys Marcina Poczobuta w „Tece Wileńskiej” (t. 5, 1858), dał obszerny stosunkowo dopisek o początkach prasy w Wilnie, zaznaczając na wstępie, iż zna gazety od 1761 r. Przypisek ten jest jedynym bodajże wartościowym źródłem o początkach pism w Wilnie zasługującym na zaufanie. Ale w cztery lata później, wydając *Dawną Akademię Wileńską*, mimo że cytował tam wiadomości czerpane z „Kuriera Litewskiego” z r. 1760 [!], powtarza raz jeszcze tenże dopisek, nie wspominając, że znalazł „Kurier” z 1761 r. Kirkor natomiast w swym przewodniku po Wilnie z r. 1880 podał zupełnie błędne daty dotyczące początków prasy wileńskiej.

Adam Pług w biografii Edwarda Odyńca również podał błędną informację, opartą na Sobieszczańskim, jakoby „Kurier Litewski” wychodził raz na miesiąc oraz że nie od 1760, lecz od 1763 r. wydawał „dodatkowo” „Wiadomości Literackie”, podczas gdy w rzeczywistości w podanym przez Pługa roku „Wiadomości Literackie” w ogóle przestały wychodzić¹⁶.

Adam Jocher (1791—1860), znany bibliograf wileński, w swojej pracy z r. 1840 *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauki w Polsce* (t. 1, s. 286) informuje, że wychodził od 1760 r. przy „Gazecie Wileńskiej” „Kurier Litewski” „co miesiąc numer jeden od półroczu [?] od 1760 do 1763 r. włącznie”, a za nim dopiero powtórzył to Estreicher i stąd te błędy poszły, powtarzane potem przez innych.

Jocher, jak sam zaznacza (w t. 1, s. 369), widział niektóre tylko nu-

¹⁶ A. Pług, A. E. Odyniec, „Kłosy”, 1885, nr 1022, s. 65—66; nr 1023, s. 86—87.

mery tego pisma z lat 1762—1763 w bibliotece Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie. Istotnie w tym czasie wychodziły one już jako miesięcznik, stąd błąd powstał zasadniczy.

Wracamy do opisu pierwszego rocznika „Kuriera Litewskiego” (1761). Obok zewnętrznego wyglądu pisma interesuje nas również technika dziennikarska redaktora, a najbardziej może treść i język czasopisma. Rozpatrzmy je więc kolejno.

Na pierwszej stronie zamieszczano zazwyczaj wiadomości lokalne, następnie z zagranicy. Ciechowski niesłusznie informuje, że „Kurier Litewski” nic prawie nie mówił o życiu miejscowym i że „historyk Litwy mało tam znajdzie faktów, mogących go zainteresować”¹⁷. Przeciwnie, badacz tych ziem znajdzie w „Kurierze Litewskim” wiele szczegółów mających dokumentalne znaczenie dla historii i dla badaczy dziejów, zwłaszcza z dziedziny ówczesnego życia publicznego, samorządowego, gospodarczego, a nawet handlowego. Przeważnie w każdym numerze na samym wstępie spotykamy wiadomości tego rodzaju z Wilna, dalej — z Warszawy, Kowna, Słonimia, Grodna, Nowogródka, Oszmiany, Nieświeża itp. Wiadomości zagraniczne idą dalej i kończą numer.

Dla oceny poziomu języka warto tu przytoczyć kilka wzmianek. Na pierwszej stronie „Kuriera” (nr 3 z 1761 r.) czytamy wiadomość wstępną:

„Z Wilna 16 stycznia. Jmć, Pan Łopaciński, Instygator W. X. L., w tym tygodniu tu przybył, dążąc do Nieświeża, a stamtąd mając pośpieszyć na sejmiki i roczki do Mścisławia”.

„W niedzielę przeszłą było publiczne z ambony w kościele akademickim Sociates Jesu, powstanie szlacheckiego magistratu na rok terażniejszy porządnie ubranego, w którym zostali burmistrzami: JJmć. Panowie Łukasz Jachimowicz i Józef Minkiewicz”.

W nr 48 z dnia 27 listopada 1761 r. czytamy: „Jmć. X. Horain Sufrogan Żmudzki, Jmć Pan Kościałkowski Podkomorzy Wiłkomirski, Jmć Pan Abramowicz Podwojewodzi Wileński pomnożyli liczbę statecznie tu rezydującego państwa”.

Prócz wzmianek kronikarskich spotykamy oryginalny artykułik poruszający zagadnienie społeczne, dotyczący zakazu mieszczanom słonimskim okazywania usług Żydom, albowiem „ustawy papieskie i domowe zakazują służby chrześcijanom u Żydów” (nr 9, 1761).

Wzmianki krótsze i dłuższe ze Słonimia spotykamy na łamach „Kuriera Litewskiego” stosunkowo często.

W „Kurierze Litewskim” w nr 25 z 19 czerwca (piątek) 1761 r. spotykamy pierwszą sensacyjną wiadomość kryminalną treści następującej: „Tegoż dnia przed samą dziesiątą wieczorną [godziną] trafiło się w tym

¹⁷ W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie*, „Kwartalnik Litewski”, t. 2, s. 42.

stołecznym W.X.L. mieście okropne dzieło, które kilku ludzi mimo wszelką pilność, dotąd niepoścignionych, nielitościwie wykonało; kiedy na powracającego do gospody w karecie Imci pana Józefa Strutyńskiego starostę serejskiego napadłszy na ulicy między Kardynalią i Wieżą Świętojańską, podwójnym z pistoletu strzałem na śmierć ubili. Jeden postrzał z prawej strony musiał odbić ś.p. starosta, lekkie tylko w ręce i sukmanach zostawił znaki, drugi zaś z lewego boku cięższy, w same serce ugodził i o śmierć przyprawił”.

Wiele spotykamy tu wiadomości o zjazdach szlachty na Roczki do Wilna, o uroczystościach państwowych, posiedzeniach, obradach, uroczystościach itp. Najwięcej naturalnie wzmianek o życiu kościelnym. Z wiadomości lokalnych częste były kroniki: kto do Wilna przybywa i odjeżdża ze znakomitego duchowieństwa i magnatów świeckich. Rzecz charakterystyczna, że redakcja nazwisk tych osób nie podaje, wymienia tylko tytuły urzędowe, tak iż mogą one być pożyteczne tylko dla miejscowego historyka, któremu tytuł zastępuje nazwisko. Najwięcej nowin z kraju przynosi „Suplement”, o którym niżej.

Z nowin zagranicznych notuje redaktor wydarzenia natury militarnej, ruchy wojsk zagranicznych, przygotowania do wojny, intrygi między poszczególnymi monarchami, wiecznie aktualne wynalazki z dziedziny techniki zbrojeń itp. Wiadomości te mogły jednak interesować tylko osoby stojące na pewnym szczeblu życia społecznego i państwowego ówczesnego Wilna.

Prenumerata „Kuriera Litewskiego” z dwoma dodatkami wynosiła około 40 tyńfów rocznie, gdyż prenumerata „Wiadomości Literackich” wyznaczona była osobno — 4 tyńfy rocznie. Numer pojedynczej gazety głównej lub jednego z dodatków kupowano po „szostaku”. Przedpłata na miejscu w Wilnie była bardzo prosta. Płacono roczny abonament w drukarni, która wydawała „bilet”. Za okazaniem tego biletu otrzymywano pismo na miejscu w drukarni. Kolportaż zamiejscowy zorganizowany był za pośrednictwem poczty.

„Kurier Litewski” ze swymi trzema dodatkami wychodził do 1763 r. włącznie, przy czym w ostatnim 1763 r. ukazały się tylko 34 numery, może w związku ze zmianą monarchy na tronie polskim (śmierć Augusta III).

III. DODATKI DO „KURIERA LITEWSKIEGO” F. PAPROCKIEGO

„WIADOMOŚCI CUDZOZIEMSKIE”

Zanim ukazało się w Wilnie nowe czasopismo polityczne „Kurier Litewski”, wydawany przez Franciszka Paprockiego, wychodziła tam od r. 1760 osobliwa gazetka pt. „Wiadomości Uprzywilejowane”, poświęcona

wyłącznie wyciągom z prasy zagranicznej. Z chwilą, gdy zaczęto wydawać „Kurier Litewski”, pierwszą tę gazetkę na początku 1761 r. przemianowano na „Wiadomości Cudzoziemskie” i wydano w formie dodatku do „Kuriera Litewskiego”. Karol Estreicher w swojej *Bibliografii* błędnie podaje ten dodatek pod pierwotnym tytułem jeszcze w r. 1761, zaś „Wiadomości Cudzoziemskie” notuje dopiero od r. 1762, co nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy.

Na wzór organu głównego dodatek ten zaopatrzony jest także w symboliczną winietę tytułową. Drzeworyt przedstawia dwie osoby obojga płci symbolizujące sławy, które dzierżą okno na świat w kształcie koła przedzielonego krzyżową ramką. W czterech przedziałkach na przemian widnieją godła państwowe — Orzeł Polski i Pogoń Litewska. Koło zakończono z góry koroną królewską, a na jej bokach umieszczono rok wydania pisma, numer kolejny (cyfrą rzymską) i tytuł: „Wiadomości Cudzoziemskie”. W roku następnym winietę ulepszono w ten sposób, że zamiast tytułu rozbitego na poboczne dwuczęściowe skróty, co szpeciło cały efekt rysunku, usunięto koronę, a w dole winiety podano miejsce, dzień, datę i rok wydania pisma, zaś nad winietą numer zeszytu (cyfrą rzymską) i pełny tytuł pisma wersalikami.

Treścią podawanych tam wiadomości były zagadnienia polityczne, zawsze żywe i aktualne w każdej epoce. Redaktor czerpał materiał z gazet niemieckich, które były dostępne. Jak na wiek upadku kultury umysłowej i powszechnego używania makaronizmów, przekład i styl tych gazet był stosunkowo dobry. Oto kilka przykładów: „Z Hagi c. 30 grudnia. Widać tu listy, które upewniają, że król pruski królowi Jmości polskiemu przyrzeka w Elektoracie Saskim poprzestać postępowania nieprzyjacielskiego, owszem przekazać wojsku swemu żyć za gotowe pieniądze i żadnych nie wymagać ani kontrybucji, ani furazów, byleby król Jmść polski nakłonił cesarzową królową Jmść do zezwolenia na armistycjum, podczas którego z obu stron wysłani ministrowie mogliby na miejscu obojętnym w Saksonii bezpiecznie pracować około ułożenia preliminariorów do przyszłego pokoju” (nr 6, 1761 r.).

W tym samym numerze pod datą 13 stycznia z Ratyzbony czytamy: „Król Jmść Pruski od przybycia do Lipska statecznie się bawi w tym mieście i tylko raz na koniu wyjeżdżał. Minister angielski odbiera częstych kurierów i widywa się regularnie z królem ichmością pruskim. Książęta także pruscy znajdują się w Lipsku, a miarkując niektóre obroty można wnosić, iż wojska pruskie zamyślają coś znacznego wkrótce wykonać”.

Wnioskując z daty ukazania się pisma oraz z dat czerpanych z pism zagranicznych wiadomości, nowiny z szerokiego świata, dostawały się do

ruk czytelnika dość szybko. Wieści najświeższe pochodzą sprzed dwóch tygodni, najpóźniejsze sprzed półtora miesiąca.

„Wiadomości” ukazywały się regularnie co tydzień wraz z „Kurierem” aż do końca 1763 r. Michał Baliński twierdzi, że wychodziły one najczęściej nazajutrz po wyjściu „Kuriera Litewskiego”, to znaczy w soboty¹⁸, jednakże treść tych gazet przekonuje nas, że wychodziły one tego samego dnia — w piątek.

Układ techniczny oraz format były identyczne jak w piśmie głównym. Numeracja również ta sama, przy czym rzecz godna uwagi, że nr 9 „Wiadomości Cudzoziemskich” z 1762 r. wyszedł bez winiety tytułowej tylko na dwóch stroniczkach, zamiast czterech. Przyczyny tego stanu rzeczy są jednak jasne, gdyż w dole numeru mamy następującą charakterystyczną notatkę: „Poczty kowieńskiej z nowinami cudzoziemskimi, nie wiadomo dla jakiego przypadku, jeszcześmy dziś o godzinie 7 ranej przed wydaniem gazet nie odebrali”.

Wyjaśnienie braku poczty znajdujemy dopiero w nr 5 z dnia 9 kwietnia 1762 r.: „Poczta królewiecka tego tygodnia nie stanęła w Kownie, a kowieńska dziś dopiero do Wilna przybyła”. A więc ukazywanie się „Wiadomości Cudzoziemskich” pozostawało w ścisłej zależności od sprawności poczty.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE”

Jeden z najwcześniejszych egzemplarzy niesłychanie ciekawego dodatku pt. „Wiadomości Literackie” (1760—1763) z dnia 11 lipca 1760 r. oznaczony kolejnym numerem XIII, Władysław Abramowicz miał w ręku. Według jego relacji numer ten pozwala przypuszczać, iż „Wiadomości Literackie” wychodziły mniej więcej od początku r. 1760, niezależnie od „Kuriera Litewskiego”. M. Baliński zaś w swoim dziele *Dawna Akademia Wileńska* (s. 206) powiada, że „Wiadomości Literackie” z 30 maja 1760 r., opatrzone numerem kolejnym VII, podają jakoby szczegóły o pożarze Wilna oraz o sprowadzonym sprzęcie do obserwacji astronomicznych, przeznaczonych głównie dla astronoma Marcina Poczobuta w Wilnie, co dowodzi tygodniowej częstotliwości wychodzenia tego pisemka.

Pierwszy numer „Wiadomości Literackich” ukazał się faktycznie na Wielkanoc 1760 r. i wychodziły one regularnie co tydzień w poniedziałki aż do „przewodniej niedzieli” 1761 r., czyli okrągły rok. O tym informują same „Wiadomości” (nr 12 z dnia 20 marca 1761 r.). Od końca maja 1761 r. do r. 1763 wychodziły już jako miesięcznik z ceną prenumeraty 4 tyńfy rocznie. Numer pojedynczy kosztował po „szostaku”.

„Wiadomości Literackich” z r. 1763 widział W. Abramowicz tylko cztery numery. E. Łopaciński, znany archiwista wileński, w artykule

¹⁸ „Teka Wileńska”, 1858, t. 5, s. 232—292.

Dziennikarstwo wileńskie przed 100 laty podał informacje całkowicie fałszywe¹⁹.

Rozmiar „Wiadomości Literackich” jest taki sam, jak „Kuriera”, różnią się one tylko nieco układem graficznym. Cztery strony składane są w układzie jednoszpaltowym czcionkami większego garmondu. Początkowo 19 numerów wyszło pod skromnym, lecz estetycznie z czcionek ułożonym tytułem. Numer 20 z 29 sierpnia 1760 r. przynosi innowację. Przyozdobiono go winiętą tytułową przedstawiającą na dekoracyjnym drzeworycie obfity wodotrysk źródeł, nad którym napis sentencyjny: Quo plus sunt potae plus sitiuntur. W tej szacie wychodziło pismo do końca.

Najciekawsza jest jednak niewątpliwie sprawa pojęcia „literatury” tych pierwszych pionierów dziennikarstwa w Wilnie. O ile treść „gazet politycznych” ma charakter czysto informacyjny, pozbawiony całkowicie komentarzy własnych redaktora, o tyle „Wiadomości Literackie” omawiają (początkowo) sprawy wyłącznie krajowe. Spotykamy tu artykuły oryginalne, pisane samodzielnie przez „literatów”, którzy nazwisk swych nie podają. Ponieważ piszą tu przeważnie pedagodzy z Akademii Societatis Jesu, przeto wypowiedzane myśli własne i rozumowanie tych autorów oparte są na krótkich cytatach różnych mędrców owej epoki, grupują się wokół zagadnień wychowawczych „szlachetnej młodzi”. Więc jakiś filolog stara się chłodno, lecz uparcie dowieść konieczności uczenia się łaciny i innych języków obcych, a potem zaznacza: „Dlatego Akademia Wileńska oprócz hebrajskiego i greckiego języków, dogadzając dobru publicznemu, francuskiego i niemieckiego uczyć będzie”. Artykuł kończy się charakterystyczną, zawartą w trzech punktach przestrogą uczącym się:

„1. W uczeniu się cierpliwości, aby trudnością, która na początku w każdej rzeczy podług przysłowia Omne principium grave być musi, nie odrażali się, pamiętając, iż z czasem wszelka się trudność ułania.

2. W czytaniu pilność, aby żadnego słówka nie opuszczali, bo przez to słów obfitej wiadomości nabędą.

3. W mówieniu śmiałość: Aby nie miało względu na to, że mogą pomylić z różnymi sobie i bieglejszymi odważnie mówili, wiedzą zapewne, iż jeśli nigdy źle, nigdy też dobrze mówić nie będą”.

Dowiadujemy się stąd również, że „te gazety jako też i polityczne będą w Akademii czytane i tłumaczone dla ichmościów P.P. akademików każdego tygodnia”.

Treść pierwszych numerów „Wiadomości Literackich”, omawiająca przeważnie sprawę wychowania młodzieży na zasadach różnych ówczesnych pedagogów zagranicznych i klasycznych oraz czytanie ich w Akademii, dowodzi, że początkowo odbiorcami ich była młodzież akademicka,

¹⁹ „Gazeta Codzienna”, Wilno 1940, nr 26.

którą jezuita zaprawiali w ten sposób do życia politycznego, a także rozbudzali potrzebę posiadania ciągłej lektury periodycznej. W ten sposób zapewniali oni sobie prenumeratorów na przyszłość i kładli podwaliny dla dalszego rozwoju gazet. Potrzeba założenia „gazety literackiej” nie wpływała bynajmniej z pobudek ambicji pisarskich, których tu nie widzimy. Była ona sprytnie pomyslanym środkiem do zwalczania rozpowszechnionego i panującego po dworach zwyczaju „wychowania domowego”, który ograniczał rozwój akademii, propagowania potrzeby przejścia do systemu „wychowania publicznego” i werbowania sobie nowych zastępów młodzieży.

Z widocznym rozwojem poczytności szła w parze wzbogacona tematyka. Spotykamy więc cenne wiadomości o sejmikach poselskich z podaniem genezy ich powstania i rozwoju, pouczające informacje o rodzajach i stopniach pożyteczności jarzyn, zbóż uprawnych, o chorobach, głodach, klęskach epidemii itp.

Rzecz charakterystyczna, że z czasem szpalty tego pisemka stały się zbiorem komentarzy niektórych nowin „gazet politycznych”, które prócz spraw militarnych i państwowych donosiły o wyjątkowych wypadkach zachorowań, ukazaniu się dzieł jakiegoś wybitniejszego uczonego z zagranicy, o wyszukanych potrawach, przejawach temperatury, przyrody itp. Otóż redaktor „Wiadomości Literackich” podawał te znane już czytelnikom wypadki pod kątem własnego rozumowania, kierując się przede wszystkim życiem i potrzebami własnego kraju. Dla przykładu zacytować można następującą wzmiankę: „Z okoliczności ciężkich chorób przez nieprzezorne jedzenie koło Wersoki sprawianych, a w przeszłym do gazet »Suplemencie« namienionych, przytacza się tu z poważnych autorów opisanie złych i dobrych pokarmów”. Tej to sprawie pokarmów poświęcono cały numer. Między innymi dowiadujemy się stąd, że: pokarm nie tylko przez gębę wchodzi, ale też przez całą skórę i ta jest przyczyna, iż psy obracające pieczenią, nawet rzeźnicy, kucharze, traktierowie są pospolicie tłuści i otyli. Istota bowiem najsubtelniejsza pokarmów przenika ich ciało, łączy się z krwią i tuczy” („Wiad. Lit.”, 1760, nr 26).

Nie omieszkał też autor omówić znaczenia napojów: „O winie pamiętać jednak potrzeba, co mówi mędrzec: »wino na rozweselenie stworzone, nie na pijaństwo«. Toteż wina nie zaleca. Zachęca czytelnika do piwa raczej: „Piwo, napój dobry, z pszenicy posilniejszy niż z jęczmienia, młody — niezdrowy, osobliwie na kamień chorującym szkodliwy. W Egipcie najpierwej zaczęto ten napój warzyć i nazwano Zithum. Nasze piwo jest jednak lepsze. Cerę dobrą sprawuje, krew dobrą rodzi, pragnienie doskonałe gasi, nie sprowadza podagry, chiragry, konwulsji itd”.

W numerach następnych mamy znowu elaborat „o ludziach bez żadnego pokarmu długo żyjących”, o różnych rodzajach monet, wreszcie

o strachach, karłach i o straszidłach. Dowiadujemy się stąd, iż straszydło nazywa się „Zbytkiem nymą albo przestępstwem natury”.

W zakresie zainteresowań „literackich” poważnych i uroczystych kapłanów humor też niepoślednie zajmuje miejsce. Mamy tego dowody w artykule *O ludności świata*, z którego godzi się przytoczyć następujący urywek: „Widziałem, mówi S. Hieronim Epist, ad Gerosentiam męzczyzną, który dwadzieścia żon przeżył, a niewiastę, która dwudziestu dwóch mężów pogrzebała, z sobą się żeniących: Wielka była ciekawość, kto kogo przeżyje. Przeżył mąż i przy licznym całego miasta zgromadzeniu w wieńcu na głowie, z palmą w ręku prowadził żonę do grobu. I nie dziw, bo pospolicie mężczyźni, byle się tylko szanowali, dłużej żyć powinni niż niewiasty, którym samo pomnożenie rodu ludzkiego mocno ukraca życie” („Wiad. Lit.”, 1762, nr 2).

W trzecim roku wydawania „Wiadomości Literackich” widoczne jest wyraźne wyczerpanie się tematów, mimo że wychodziły one już tylko raz na miesiąc. Zresztą przyznaje się do tego sam redaktor wyjaśniając, iż w r. 1763 „za materię do »Wiadomości Literackich« wzięli księgę historii naturalnej ciekawcy Korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego i przyległych krajów, które wiekopomną swemu autorowi sprawują pamięć, a wszystkich honor Ojczyzny kochających do należytej pociąga wdzięczności”. Chodzi o książkę Franciszka Paprockiego. Michał Baliński wspominając o „Wiadomościach” wymienia jako ich redaktora Bartłomieja Paprockiego²⁰, jezuitę. We wszystkich jednak encyklopediach oraz w dostępnych nam innych źródłach znaleźliśmy tylko Franciszka Paprockiego, jezuitę wileńskiego, historyka, wydawcę kalendarzy wileńskich, co pozwala przypuszczać, że Baliński poplątał imiona.

Nie można pominąć milczeniem, jak słusznie notuje W. Abramowicz, niechlujstwa redaktora przy zamykaniu numeru. „Nie spotkałem — czytamy w jego notatkach — ani jednego numeru »Wiadomości Literackich«, w których by treść stanowiła zamkniętą całość. Przeciwnie, każdy numer przynosi tylko jeden właściwie artykuł. W dodatku nigdy się on nie mieści na szpaltach jednego numeru. Ponadto redaktor urywa treść bez żadnego sensu, nie tylko w połowie zdania, lecz nawet w połowie słowa, które przenosi do numeru następnego”.

W tych samych latach (1760—1763) prawdopodobnie „Wiadomości

²⁰ Bartłomiej Paprocki (Bartosz) (1543—1614) — mazur, poeta i sławny heraldyk, czyli badacz historii szlachty polskiej, autor wielkiej księgi pt. *Herbarz rycerstwa polskiego* (1584). Pisał dla całej szlachty, nie dla łacinników, co „wyrośli jako świnię”, więc po polsku, przez co dawał najlepszy przykład posługiwania się wyłącznie językiem ojczystym już w XVI w. A więc Baliński poplątał tych Paprockich, przypisując Bartłomiejowi redaktorstwo „Kuriera Litewskiego” i robiąc z niego jezuitę Franciszka z drugiej połowy XVIII w.

Literackie" wychodziły również we Lwowie. Czy były one podobne do wileńskich, nie udało się stwierdzić.

Należy jeszcze nadmienić, że pismo to, mimo swej opłakanej strony technicznej, pod względem czystości języka było bardzo pięknie postawione. Rzuca się w oczy przede wszystkim ortografia, stosująca już literę „j” na początku wyrazów przed samogłoską oraz w środku między samogłoskami. Tej, jak na owe czasy bardzo nowoczesnej pisowni, w 50 lat z górą później, w „Kurierze” Tadeusza Włodka niestety nie widzimy. Język T. Włodka jest już częściowo zachwaszczony rusycyzmami: „sowietnikami”, „skazami”. Włodek nie znał już nawet słowa „literacki”, który zastąpił przymiotnikiem „literaturny”.

„SUPLEMENT DO GAZET WILEŃSKICH”

Z kolei przechodzimy do opisu trzeciego dodatku do „Kuriera Litewskiego”. Nosi on tytuł „Suplement do Gazet Wileńskich”. Zaczął wychodzić w 1761 r., nazajutrz, tj. 10 stycznia, po rozesłaniu „Kuriera Litewskiego” i „Wiadomości Cudzoziemskich”; ukazał się (w sobotę) jako drugi dodatek będący niejako dopełnieniem obu poprzednich pisemek, gdyż zawierał wiadomości zarówno zagraniczne, jak i lokalne. Liczył przeważnie tylko dwie jednoszpaltowe stroniczki. Jeśli kiedy redakcja dysponowała większym zapasem nowin (co było zjawiskiem rzadkim), wówczas „Suplement” wydawano na czterech stronicach, czyli w tej samej objętości co i gazety główne.

Szata tego świstka jest nad wyraz licha, ale pod względem treści jest on bodaj najciekawszy ze wszystkich pism. W każdym numerze przynosi on bowiem to, czegośmy w poprzednich gazetach całkiem nie spotykali. Mianowicie mamy tu ogłoszenia!...

„Suplement” zaopatrzony jest w ten sam numer kolejny co i „Kurier” i w pierwszych numerach przynosi prócz resztek drobnych wiadomości różne uwagi redakcji, które notuje pod stałym tytułikiem: N. B. (notabene). Tu również spotykamy pierwsze sprostowania korektorskie, jak np. „Dnia wczorajszego przez prędkość wydano kilka egzemplarzy »Kuriera« z omyłką w posłach grodzieńskich; jeśliby kto wczora zaraz nie odmienił w drukarni, niech kiedy chce uczyni”; przy czym niektóre sprostowania są tak niechlujne i zagmatwane, że trudno nawet zrozumieć, o co właściwie redaktorowi chodziło. Oto przykład: „»Kurier Litewski« wczora naprzód wybity ma niektóre punkta przez omyłkę i niepostrzeżeniu się, całe niepewne, owszem fałszywie włożone; dlatego uprasza drukarnia, aby były nazad wrócone, a na jego miejsce inny, pośledni, poprawiony pod znakiem gwiazdek pory liczbie kościelny brany i posyłany” (nr 5, 1762).

Ogłoszeniowo-propagandowy charakter tych wzmianeczek, znajdując-

cych się na końcu ostatniej stroniczki, przejawia się pierwotnie w reklamowaniu książek, jakie dość często wychodzą spod „prasy drukarni tu-tejszej S. J.” Początkowo poleca się książki własnego wydawnictwa, później również od czasu do czasu są wzmianki o wydawnictwach drukarni księży pijarów. Prócz książek propaguje się także kalendarze. Między innymi mamy do zanotowania: „Kalendarze na arkuszu drukowane do przybicia do ściany służące. Znajduje się w Drukarni Akademickiej egzemplarze po szóstaku”. Z ogłoszeń reklamujących wynika, iż sprzedażą książek pijarskich w Wilnie trudnił się „drukarz i księgarz Sawicki” (nr 11 z 13 III 1762)²¹.

Dalej spotykamy już notatki wyraźnie reklamowe, za które prawdopodobnie trzeba było płacić, przy czym od tekstu informacyjno-redakcyjnego notatki te oddzielać zaczęto linią, tworząc jak gdyby specjalny dla nich kącik.

Od czasu do czasu spotykamy różne nowiny na szpaltach „Suplementów”. Wśród nich rzuca się w oczy podobieństwo faktów. Są to przeważnie kradzieże dokonywane we dworach szlacheckich, na plebaniach parafialnych, a nawet w kościołach.

Plaga ta z prowincji zaczęła się stopniowo rozpowszechniać w samym Wilnie. Przekonują nas o tym wzmianki następujące: „Podaje się do wiadomości, iż imieniem Łukasz Szostak służący za parobka w pałacu JWJmśc Pana Flemminga, podskarbiego W.X.L., ukradł tynfów 800 w monecie saskiej dobrej, niebrakowanej. Ten wzrostu małego, młody, wąs tylko co się pokazuje, głowa czarno zarosła i w dół patrzący, twarzy tłustej, czarniawy, siermięga na nim była szara, długa, dobra; czapka okrągła, wierzch biały, baranek czarny, pas czerwony w paski białe karamejkowy, w butach polskich; ktoby go poścignął, proszę oznajmić na pocztę wileńską, będzie miał nagrody talarów 15”.

Tenże poszkodowany Flemming był bliskim przyjacielem, a nawet współpracownikiem redaktora ks. F. Paprockiego, który między innymi zamieścił w „Wiadomościach Literackich” obszerny jego artykuł *O monecie*. Rzecz godna uwagi, że wkrótce po ukazaniu się powyższej wzmianki o kradzieży i widocznie wskutek nieodnalezienia sprawcy, Jerzy Flemming, podskarbi W.Ks.L., opublikował w „Kurierze Litewskim” „Uniwersał” o wycofaniu z obiegu różnych monet saskich.

Widocznie zwyczaj okradania w Wilnie przenosi się z pałaców do warsztatów rzemieślniczych, ponieważ na ten temat spotykamy również

²¹ L. Abramowicz w swojej pracy *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie* wymienia na s. 82 spośród administratorów drukarni pijarskich tylko Rafała Daniłłowicza, podczas gdy — jak widzimy — jeszcze za czasów rektora Kolegium Pijarów ks. Macieja Dogiela znany był niejaki Sawicki, po którym kolejno zarządzał drukarnią ks. Borowski. Daniłłowicz przyszedł dopiero po Borowskim (zob. „Kurier Litewski”, 1799, prospekt książek o fizyce).

sporo ogłoszeń. Czeladnicy okradali swych chlebobawców, trafiały się też ucieczki z zakładu pracy.

Faktów ucieczki służby lub czeladzi rzemieślniczej spotykamy sporo. Poszukują ich nie tylko ci, którzy zostali okradzeni, lecz i tacy, którzy posiadali służbę poddańczą. Oto przykład: „Od p. Naborowskiego uciekło dwóch ludzi: jeden wolny Tadeusz Czaykowski, drugi wieczysty Franciszek Ilcewicz, lat trzydzieści mający”.

Poza ogłoszeniami niemniej ciekawe są w „Suplementach” notatki redakcyjne, na podstawie których wyobrazić sobie możemy różne sceny z życia ówczesnego Wilna. Oto przybyły z zagranicy słynny lekarz „Jmś. Pan Kawaler de Tadyń jutro o godzinie trzeciej z południa w kamienicy P. Jachimowicza, burmistrza na Imbarach ma zdeymować z obu oczu kataraktę Jejmości Pani Choroszczyney, Ekonomowey Szydłowieckiey, na którą operacją wszystkich zaprasza dla doświadczenia, jeśli jest biegłym w swej sztuce”.

W kilka dni później czytamy znowu, iż istotnie „Kawaler de Jache” dokonał operacji, zdejmując z pomyślnym skutkiem bielmo z obu oczu, na które chora od sześciu lat nie widziała. Dalej lekarz ten z Wilna „Primus Mai wyjeżdża do Petersburga, zabiegłszy pierwej do Warszawy i tam zabawiwszy się kilka niedziel dla kuracji i dlatego, ktoby był chory na oczy, aby się wcześniej znajdował się w Warszawie”.

W nr 45 „Suplementu” (z 2 października 1761) mamy również oryginalną wiadomość o przyjeździe „do tego Stołecznego W.X.L. Miasta Pana Naureta, kapelmistrza Jmśc Pana Brzostowskiego, który jako wielkiej biegłości w swej sztuce muzycznej człowiek, przywiózł do Wilna nie znany tu jeszcze i nie widziany instrument, który się nazywa klawicymbał i tak misternie odrobiony, że go można pięćorako nastrajać”. Kosztował on aż 80 czerwonych złotych.

Spotykamy również nieliczne wprawdzie, ale charakterystyczne nowiny z życia prowincji. Pod datą 26 lipca z Druu czytamy: „na misji od O. O. Dominikanów przy licznym bardzo z Inflant, Kurlandii i z Litwy różnej kondycji ludzi zgromadzeniu odprawionej, znalazł się człowiek zwany Grzegorowicz, lat sto i trzy miesiące, który się dał bierzmować i tamże aż o kilka mil zjechał”. Dalej na tejże samej stronicy mamy wiadomość z Grodna o odprawieniu „przez młodź szlachetną studencką tragedii z komedią i baletem, przepisanej Jmści P. Ignacemu Ichnatowiczowi, chorążemu husarskiemu buławy polnej W.X.L.”

Obok takich drobnych szczegółów zawiera „Suplement” wiadomości bardziej interesujące historyka. Oto dokument z pożaru Nowogródka (z 23 sierpnia 1761 r.): „Z Nowogródka o godzinie pierwszej z południa okropne tu wszystkich przeraziło widowisko, gdy nieszczęśliwym wypadkiem ogień wzięwszy swój początek od drewnianego WW PP Bazylianek

klasztór tenże w perzynę obrócił. Przy tym cerkiew murowaną katedralną z klasztorem także WW XX Bazyliańców murowanym (skąd ledwo obrazy i dzwony uratowano) opaliwszy. Prócz innych licząc tylko znaczniejszych domów czterdzieści. Izbę sejmikową z innym drewnianym zabudowaniem w Zamku i pokrycie słomiane na murach niedokończone jeszcze erekcji Cerkwi Zamkowej z archiwami dawnymi w tejże cerkwi będącymi: tudzież jeden kościół drewniany z klasztorem Bonifraterskim, a drugi kościół murowany Farski z plebanią i Altarią zniszczył. Nadto gumno, odrynę i stajnie w ekonomii za Zamkiem będącej, a we dworze Imśc Pana Łopata, strażnika polnego W.X.L. za miastem będącym gumno, odrynę, przepłoty ze zbożem i stogi spłonęły: takowa kłeska in spatio trzech godzin stała się”.

Niezależnie od tego „Suplementu” w wypadkach szczególnej wagi ukazywał się jeszcze „Suplement do Gazet Wileńskich Drugi”. Można go do pewnego stopnia uważać za prototyp praktykowanych w dziennikarstwie doby obecnej „ekstra” dodatków nadzwyczajnych, informujących społeczeństwo o szczególnym wydarzeniu. Między innymi taki drugi „Suplement” spotykamy już przy numerze 10 „Kurier Litewskiego” z r. 1761. Donosi on mianowicie o przybyciu wojewody wileńskiego ks. Michała Kazimierza Radziwiłła, zwanego „Rybeńko”, pierwszego senatora na Litwie i hetmana wielkiego litewskiego „do tego stołecznego W.X.L. miasta” i o uroczystym powitaniu go przez obywateli. „Gdy po ceremoniach kościelnych wrócił do pałacu powinszowanie szczęśliwego swego przybycia imieniem od Akademii i Collegium Nobilium S.J., łacińskim, polskim, greckim, francuskim i niemieckim językami odebrał”.

Za cały r. 1761 spotykaliśmy — notuje W. Abramowicz — tylko dwa wypadki ukazania się „Suplementu Drugiego”. Przy czym ten drugi, dołączony do numeru 35 z dnia 4 września 1761 r., przyniósł tylko krótką „Przestrożę”. Brzmi ona: „Rozrzucano tu przed kilku dniami mowę w języku polskim pt. »Mowa o zacności, o potrzebie i pożytku Jurisprudencji albo prawej roztropności«, której autor twierdzić śmie, iż miana była w Akademii Wileńskiej Societatio Jesu Roku 1761 dnia 21 lipca. Lecz upewnić wszystkich możemy, podobnej, to jest: Uszczypliwej, wielu ludziom godnych sławę czerpiącej nigdy w żadnej sali akademickiej nie słyszano”.

IV. „GAZETY WILEŃSKIE” 1764—1794

„Kurier Litewski” ze wszystkimi dodatkami wychodził tylko do r. 1763 włącznie. Nie znamy bliżej przyczyn, dla których Paprocki, założyciel prasy wileńskiej, przestał redagować swe gazety. Od r. 1764 dalszy ciąg ruchu wydawniczego prasy w Wilnie reprezentują „Gazety Wileńskie”.

których redaktorem jest niejaki Aleksander Januszkiewicz, jezuita miejscowego kolegium. O tym nowym redaktorze mamy wiadomości również bardzo szczupłe (Estreicher, t. 20, s. 399).

Z chwilą objęcia redakcji przez Januszkiewicza prasa wileńska XVIII w. rozpoczyna drugi okres swego rozwoju. Wprawdzie gazet redagowanych przez Januszkiewicza W. Abramowicz nie widział i nie mógł stwierdzić, czy wykazał na stanowisku redaktora swą odrębną indywidualność, prawdopodobnie jednak ograniczył się on — jak pisze w swych notatkach W. Abramowicz — jedynie do zmiany tytułu głównego organu wydawniczego. Estreicher wprawdzie „Gazety Wileńskie” notuje już od r. 1761, licząc nawet po 52 numery rocznie, co dowodziłoby, że wychodziły one co tydzień obok „Kuriera Litewskiego” jako jeszcze jeden dodatek, których liczba, jak wiemy, była i tak wyjątkowo spora. Za Estreicherem nowsze opracowania powtarzają, że niemal równoległe do „Kuriera” wychodziły od 1761 r. „Gazety Wileńskie”, do których dodawano co sobotę „Supplement do Gazet Wileńskich”. Jednak twierdzenie to autorzy nowych opracowań zaopatrują uwagą: „Jaki był wzajemny stosunek obydwu czasopism dotychczasowa literatura przedmiotu nie wyjaśnia”²².

W. Abramowicz, przeglądając uważnie wszystkie dostępne mu pisma wileńskie z pierwszych lat ich istnienia, niestety nigdzie nie natrafił na ślad, który by choć w przybliżeniu potwierdził dane Estreichera. Owszem, w technice samego „Kuriera” i w jego dodatkach stale napotykał te zwroty: „gazety wileńskie”, ale zarówno z treści, jak i z sensu ich użycia nie przypuszczał, aby była tu mowa o tytule jakiegoś odrębnego pisma. Przeciwnie, sami redaktorzy, a widocznie i ogół czytelników „Kuriera Litewskiego” z dodatkami, nazywali te pisma ogólnie „gazetami wileńskimi”. Zresztą dostatecznym dowodem jest sam „Supplement do Gazet Wileńskich”, którego Estreicher nie zna. Wspomina o nim dopiero w wiele lat później, co pozwala domyślać się, iż mógł ten dodatek uznać w pierwszych latach za „Gazety Wileńskie” wychodzące w Wilnie dopiero po likwidacji „Kuriera Litewskiego” wydawanego przez Paprockiego.

Januszkiewicz na stanowisku redaktora przetrwał niecałe trzy lata. Były to zresztą ostatnie lata jego życia i dlatego, jeśli nawet miał jakieś zamiary gruntowniejszej reorganizacji prasy, nie zdążył ich zrealizować. Po jego śmierci w 1766 r. trzecim kolejnym redaktorem został Kazimierz Naruszewicz (stryjeczny brat Adama), również jezuita wileński. Był to, jak na owe czasy, swego rodzaju oryginał. Odznaczał się bowiem wielką rozległością erudycji naukowej. Wychowanek Akademii Wileńskiej, po jej ukończeniu odbywał podróże zagraniczne, studiując matematykę. Od

²² A. Kawecka-Gryczowa, *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, Wrocław 1959, s. 29.

1764 r. był rektorem Collegium Nobilium i sekretarzem prowincji litewskiej. Rzecz godna podkreślenia, że uważano go powszechnie za „przyjaciela postępu”. W redagowaniu gazet wileńskich nie wykazał — zdaniem W. Abramowicza — znaczniejszej postępowości, ale nawet nieznaczne zastosowane przez niego innowacje przemawiają już na jego korzyść. Mianowicie w układzie gazet wprowadzono estetyczne tytułiki złożone wersalikami przed każdą wzmianką. Co prawda treści wzmianek jeszcze nie określają; podają tylko miejsce pochodzenia wiadomości, np.: z Litwy, z Polski, z Włoch, z Niemiec, z Prus, z Francji, z Hiszpanii, z Anglii, z Moskwy, z Turcji itd. W każdym jednak razie jest to już innowacja, której u jego poprzedników nie było.

„Gazety Wileńskie” posiadały także ozdobną stronę tytułową, którą Michał Baliński opisał następująco: „Odcisk na czele wyobraża na tarczy pod mitrą książęcą wśród armatury cwałującego na koniu gońca w ubiorze huzarskim”. Nad rysunkiem, cyframi rzymskimi, umieszczono numer kolejny gazety, a tytuł: „Gazety Wileńskie” ułożono wersalikami dużymi pod rysunkiem. Niżej zaś: dzień, miesiąc i rok.

Pod względem formatu, objętości oraz szaty graficznej „Gazety Wileńskie” są całkowicie podobne do „Kuriera Litewskiego”. Ukazywały się raz na tydzień — w soboty, w objętości 4 stron, a niezależnie od tego miały jeszcze czterostronicowy dodatek — „Supplement do Gazet Wileńskich”.

Treść tych „gazet” w zestawieniu z „Kurierem”, jest już znacznie bogatsza. Naruszewicz stara się stopniowo wyzwolić szpalty swego pisemka z ciasnego kółka zainteresowań poprzednich redaktorów. Prócz tradycyjnego podawania materiałów z zagranicy, usiłuje on skłonić zainteresowania czytelnika do „myśli krajowych” przedstawiających stan oraz potrzeby życiowe miejscowej ludności. Jako jeden z nielicznych wówczas w Wilnie reprezentantów kultury klasycznej Naruszewicz, wychowujący młodzież na tłumaczonych przez siebie utworach klasyków greckich i rzymskich, był zgodny w poglądach z biskupem wileńskim Ignacym Józefem Massalskim, który wywarł olbrzymi wpływ nie tylko na swe najbliższe otoczenie, lecz na całokształt ówczesnego życia politycznego tych ziem. Dowodzi tego najlepiej treść „Gazet Wileńskich”.

Biskupstwo wileńskie objął Massalski w 1762 r., a więc w pierwszych latach pojawienia się w Wilnie prasy lokalnej, która już na wstępie zadzierzgnęła z nim ścisły kontakt, poświęcając kilka numerów szczegółowemu i hołdowniczemu omówieniu jego „prześwietnej osoby”. Wpływ poglądów biskupa na treść „Gazet Wileńskich”, zwłaszcza za czasów redagowania ich przez Naruszewicza, jest bardzo wyraźny. Mimo niesławnego końca tej postaci trzeba pamiętać, że Massalski był prawdziwym luminarzem kultury. Nie znamy bowiem w dziejach ziem litewskich dru-

giej podobnej postaci z tego okresu, która by tak jak on i w podobnej skali okazała się propagatorem sztuki, hojnym protektorem artystów i krzewicielem postępu. W wielu przypadkach wyprzedzał on nawet swą epokę, zrywał z ciasnotą przekonań społecznych i religijnych, budował szkoły, zakładał szpitale, restaurował świątynie, upiększał miasto pod względem architektonicznym. Wychował architekta Gucewicza, którym się chlubi Wilno, krzewił literaturę i prasę, propagował ideę równouprawnienia chłopów. Gdy w 1791 r. zbierano na Litwie ofiary na fundusz dozbrojenia armii, Massalski i w tym przypadku okazał się najhojniejszym spośród wszystkich ofiarodawców, bo złożył 18 000 zł.

Jako biskup wileński troszczył się niemało o stan wykształcenia podwładnego mu duchowieństwa. Przykładem niech będzie ogłoszenie konkursu z nagrodami, zamieszczone przez Kazimierza Naruszewicza w nr 1 „Gazet Wileńskich” z 6 stycznia 1770 r.:

„X. Biskup Wileński przeświadczony, że rozum prawdziwie objaśniony dopomaga do poprawienia obyczajów jako też do utwierdzenia ludzi w wierze, wyznacza nagrody za ułatwienie 3 kwestii następujących i w ogólności innym, a w szczególności Litwie pożytecznych: 1 Które wiadomości i które cnoty potrzebne są dobremu plebanowi, ażeby chwalebnie zadość uczynił swoim powinnościom jako obywatel kraju i jako pasterz? Oraz jakich należy użyć środków do tak wielkiego zamysłu; 2 Jaka powinna być edukacja młodzi szlacheckiej, której urodzenie mniej sprzyja dostatkami fortuna, ażeby ją uczynić prawdziwie pożyteczną Ojczyźnie; 3 Jakie nauki należy dawać kmiotkom, tej tak szacownej części społeczeństwa ludzkiego, a tak u nas upodlonej.

Będą troiste nagrody za ułatwienie każdej z tych kwestii: pierwszą nagrodą będzie medal złoty, ważący 30 czerwonych złotych, drugi takiż medal wagi 20 czerwonych złotych, trzeci medal takiż wagi 10 czerwonych złotych. Rozdawane będą w czerwcu 1770 roku. Wolno będzie każdemu pisać w tej kwestii, którą sobie wybierze. Dysertacje mogą być pisane po łacinie, po polsku, po francusku lub niemiecku. Adresować prosto do J. O. księdza Biskupa Wileńskiego; podpisywać własnym nazwiskiem i przyłączać onym bilecik zapieczętowany, gdzie będzie też sama sentencja, którą obiorą za inskrypcję do swej dysertacji. Biletów tych nie będą otwierać, tylko po osądzeniu dzieła, że w miarę doskonałości będą warte jednej z trzech nagród”.

Niestety mimo skrupulatnego wertowania „Gazet Wileńskich” Abramowicz nie znalazł wiadomości o wyniku tego ze wszecch miar ciekawego i oryginalnego konkursu. Przypuszczać jednak można, że „dysertacje” były nadesłane, lecz najprawdopodobniej nie odpowiadały poziomowi wymagań i dlatego pozostały bez nagrody.

W numerze 23 z 9 marca 1770 r. mamy do zanotowania charaktery-

styczną wiadomość z Grodna, która być może jest pierwszą w dziejach dziennikarstwa wileńskiego (w rubryce „Korespondencja z prowincji”). Jest to „wypis z listu pisanego z Grodna” przez nieznanego czytelnika, który donosił o kłopotach lekarzy tamtejszych. Obiektem sprawiającym im te kłopoty była postać lunatyka chodzącego w księżycowe noce po dachach i po ścianach domów oraz po powierzchni wody. Lekarze grodzieńscy na ogólnym konsylium nie mogli tego zjawiska wytłumaczyć.

Z dziedziny lekarskiej umieszczają „Gazety Wileńskie” różne drobne szczegóły. Do charakterystycznych należy poniższa recepta opublikowana w związku z rozszerzającą się po kraju epidemią chorób zakaźnych, w których zwalczaniu żywy udział brał biskup Massalski przez działalność podległych mu szpitali: „W czasie powszechnego zatrwożenia z powodu szerzących się wiadomości pod nazwiskiem powietrza, a w rzeczy samej o chorobie łożnych po niektórych miejscach pomniejszych, dobry syn ojczyzny, dla prezerwatywy ubogich ludzi, po całym kraju w niezmiennym zatrwożeniu zostających, komunikuje robienie octu, nazwanego czterech złodziejów, przeciwko wszelkim zarazom doświadczonego. Wziąć pączków świeżych piołunu wielkiego, piołunu małego, rozmarynu, szałwi miękiewu, ruty — każdego po łutów 3, kwiatu lewandowego łutów 4, czosnku łutów $\frac{1}{2}$, dzięgiu łutów 2, tatarskiego ziela, korzeń cynamonu, goździków, muszkatowych gałek, każdego po łutów $\frac{1}{2}$; octu winnego, najtęższego, garniec jedlin. Te wszystkie preparatoria pokrajać, potłuc i w szklanicy gąsior z tym octem pomieszać, dobrze zawiązać pęcherzem i niech przez 12 dni na słońcu stoi; a gdy słońca nie było, to w piasek lub w popiół gorący wstawić; po tem mocno precedzić i wycisnąć; dopiero kamfory łut jeden w wódce rozpuścić i do tego wyż wykażonego octu dodać. Tym się umywać, na czczo po łyżeczce codzień zażywać, nos i gębę tym nacierać i zawsze nosić w balzamce przy sobie dla częstszej wachania sposobności” (nr 37 z 15 września 1770 r.).

Sprawa zdrowotności kraju leżała redaktorowi szczególnie na sercu. Niektóre wzmianki z tej dziedziny rzucają charakterystyczne światło na stan sanitarny miasta, a zwłaszcza na smutny los noworodków-podrzutków będących gorszą plagą dla personelu nie wykończonego jeszcze szpitala. Oto w nr 9 z 2 marca 1771 r. mamy smutny dowód rozprzężenia moralnego: „Przełożony nad szpitalem nowo fundującym się ostrzega i rekomenduje matkom grzesznym, ażeby miały politowanie nad płodem swoim. Albowiem między dwudziestą czterema sierotami podrzuconymi i do nowego zaczynającego się tu w Wilnie szpitala przyjętymi, blisko połowa znajduje się nadwreżonych”.

K. Naruszewicz redagował „Gazety Wileńskie” do chwili kasaty zakonu jezuitów, czyli do 1773 r. Przyczyną wycofania się Naruszewicza z gazety było rozwiązanie zakonu. Dla członków Kolegium Wileńskiego

fakt ten był widocznie nieoczekiwany, gdyż nagle opuściła ich chęć do wszelkich poczynań. Drukarnia akademicka, nad którą Naruszewicz był prefektem, także przerwała swą pracę. Pismo jednak nie przestało wychodzić. Nad rozwiązaniem zakonu najwięcej bolał Marcin Odlanicki-Poczobut (1728—1810), roznielowany w swojej astronomii obawiał się bowiem upadku przede wszystkim obserwatorium astronomicznego, w którego urządzenie włożył wiele wysiłku moralnego i materialnego. Najbardziej trapiła go myśl, że jego wieloletni dorobek pójdzie na marne, że zgaśnie wspaniałe ognisko nauki. Miał on jednak oddanego przyjaciela i protektora w osobie kanclerza Joachima Chreptowicza, do którego wystosował rozpaczliwy list, prosząc o pomoc w ratowaniu placówki naukowej, a przede wszystkim obserwatorium.

Los Akademii Wileńskiej nie przedstawiał się wszakże tak źle, jak Poczobut sobie wyobrażał. Chreptowicz zapewnił mu swe poparcie i pomoc we wszelkich jego poczynaniach, toteż Poczobut niebawem zabrał się do pracy, dbając, by wszystko w Akademii szło dawnym trybem. Jeszcze w latach poprzednich należał on w Wilnie do tych nielicznych osób żywo interesujących się prasą, którą często zasilal swymi ciekawymi wynikami obserwacji astronomicznych. Umieszczał w „Gazetach Wileńskich” notatki o pogodzie, o mroźnych zimach, o ruchach ciał niebieskich; urozmaicało to treść pisma, budząc bezsprzecznie zainteresowanie czytelnika krajowego przyrodą i meteorologią. Poczobut doceniał znaczenie drukarni i prasy, toteż nie omieszkał także poprosić Chreptowicza o pomoc w otrzymaniu prawa na dalsze prowadzenie drukarni, na wydawanie tradycyjnych kalendarzy oraz „Gazet Wileńskich”, a jeżeli można, to i politycznych. Poczobut nie miał tu na widoku żadnych korzyści osobistych, chciał jedynie utrzymać dotychczasowy *status quo*, a jeśli chodzi o kalendarze, móc w nich corocznie zamieszczać obszerniejsze opisy swych obserwacji astronomicznych.

W listopadzie 1773 r. nadesłał mu Chreptowicz imienny przywilej królewski na drukarnię akademicką, „pojezuicką”, świętojańską w Wilnie, na imię jego wydany. Na posiadaniu drukarni zależało Poczobutowi bodajże najwięcej, gdyż tu mógł nie krępowany przez nikogo wydawać własne publikacje naukowe, które rozsławiły go jako astronoma. Joachim Chreptowicz, człowiek o wyjątkowo nieskazitelnym charakterze, cenił w Poczobucie jego bezgraniczne oddanie się nauce, toteż był przekonany, że wileńską spuściznę wydawniczą po jezuitach składa w najlepsze ręce. Zresztą Chreptowicz jako wychowanek jezuitów starał się, aby wszystkie szkoły i majątek zamkniętego zakonu obrócone zostały na pożytek społeczny. W tym celu wystąpił on w sejmie z wnioskiem o powołanie Komisji Edukacji Narodowej do spraw oświatowych. Dla Litwy stworzona została osobna Komisja, którą Chreptowicz osobiście prowadził, powołując

do współpracy biskupa Massalskiego, z którym był w bliskiej przyjaźni. Marcin Poczubut bywał gościem Chreptowicza w jego dziedzicznych Szczorsach, gdzie przeprowadzał badania meteorologiczne.

Przywilej na wydawanie gazet otrzymał Marcin Poczubut jeszcze u schyłku 1773 r. „Wiadomości Literackich” co prawda już nie wskrzesił, ocalił jedynie wydawanie „Politycznych”, gdyż wypadki dziejowe dostarczały wówczas wyjątkowo cennego materiału tego rodzaju. Ponieważ jezuita cały swój majątek zapisali na rzecz króla, przeto wielki podskarbi litewski, Antoni Tyzenhauz, wszczął z tytułu swego stanowiska pretensje do drukarni akademickiej, mimo że Poczubut otrzymał na nią imienny przywilej. Tyzenhauz postępowanie swoje uzasadnił tym, że oficjalnie nie otrzymał od króla żadnego w tej sprawie pisma i dlatego swój obowiązek musiał wykonać. Drukarnia więc, za zgodą Poczubuta, przeszła do dyspozycji podskarbiego Tyzenhauza, który zarząd nad nią powierzył ks. jezuita Dawidowi Pilchowskiemu, stojącemu najbliżej biskupa Massalskiego²³. Wychodzące więc pod redakcją Poczubuta „Gazety Wileńskie” znalazły się znowu w orbicie wpływów biskupa, mimo że z Poczubutem był on na stopie wojennej.

Sławny astronom nie wykazał na stanowisku redaktora żadnych ku temu zdolności. Przeciwnie, wskutek nieuwagi doznał na samym wstępie swego redaktorstwa grubej przykrości z powodu pojawienia się jakiegoś artykułu z końca lutego 1774 r. Wobec braku tego numeru w zbiorach wileńskich nie znamy treści artykułu, z którego tak gęsto musiał się Poczubut tłumaczyć przed Chreptowiczem w liście z dnia 3 marca 1774 r.: „Nieukontentowanie publiczne, o którym ostrzeżony jestem imieniem JWn. Pana względem addytamentu do »Gazety Wileńskiej« pod datą 12 lutego, tym bardziej mię martwi, im wcześniej przejrzałem, a pierwiej spodziewane było. Widziałem niegodność tego projektu i sądzić inaczej nie mogłem jeno, iż podłe i uszczypliwe wyrazy nie tylko narodowi obelgę i gazecie pod dyрекcją moją będącej, zawierają i niesławę czyniły. Mówiono to autorowi Imć panu Pękalskiemu, który kwalifikując się sekretarzem generała Rzewuskiego do ekspedycji polskich należącym, w czasach jednego z księży kolegów moich własną ręką ten cały artykuł napisał” („Tekka Wileńska”, 1858, t. 5, s. 256).

„Kolegą” tym był najprawdopodobniej ks. Dawid Pilchowski (1735—1803), profesor Akademii, a w końcu biskup sufragana wileński, jedna z najbardziej postępowych osobistości ówczesnego grona dziennikarzy wileńskich. Urodził się na Litwie w 1735 r., wychowywał się w szkołach jezuitów, należał do zgromadzenia jezuitów wileńskich. W kolegium

²³ J. Łojek, *Gazeta Grodzieńska 1776—1783*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. V, z. 3, s. 8—12.

Akademii wykładał różne przedmioty, zarządzał konwiktem szlacheckim, na pewien czas wyjechał do Rzymu, skąd wrócił w 1771 r. Po rozwiązaniu zakonu i utworzeniu przez Komisję Edukacyjną Szkoły Głównej Litewskiej został w niej profesorem literatury. Był to obok Poczobuta najbardziej wartościowy reprezentant nauki. Napisał szereg cennych prac i znany był jako jeden z najgorętszych zwolenników modnej wówczas idei równouprawnienia chłopów. Na ten temat ogłosił nawet dwie prace, w których „bardzo uczynnie dowodził, że włościanie zawsze mieli prawo do wolności”. Pracę tę oparł na mnóstwie źródeł, tak drukowanych, jak i rękopiśmiennych, które świadczą, jak głęboko kwestie te badał. Jako jeden z najbliższych współpracowników biskupa Massalskiego, przesiąknięty był jego poglądami i wiele rzeczy napisał pod jego wpływem. Po wyjeździe Massalskiego do Warszawy w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej jako biskup sufragan administrował diecezją. Przed śmiercią ufundował w Wilnie własny przytułek dla sierot. Umarł Pilchowski w Wilnie w 1803 r.

Z okazji objęcia w 1780 r. przez Poczobuta rektoratu i 200-letniego jubileuszu Wszechnicy Wileńskiej uległa zmianie winieta tytułowa „Gazet Wileńskich”. Sztych, wykonany prawdopodobnie na drzewie, przedstawiał wtedy na postumencie rodzaj herbowej tarczy ozdobnej, przysłoniętej wiązaniem po bokach wawrzynem, zakończonej u góry koroną królewską. Pod koroną dwie białe wstęgi wiązane w kształcie ramion na armaturze, na których napis małymi wersalikami: „Gazety Wileńskie”. W środku duży wieniec laurowy, wiązany u dołu, z którego zwisa na karmazynie, opierając się na ramie dolnej, order Orła Białego. W rogach wieńca po dwa godła — Orła i Pogoni na przemian, a w środku koło z koroną-mitram, pod którą Ciołek w białym polu. Niżej data odkreślona od tekstu tłustą linią ozdobną.

Układ techniczny pisma w dalszym ciągu nie ulega zmianie. Tak samo dwuspółtowy, tylko część wiadomości — prawdopodobnie z powodu braku miejsca — składano drobnym petitem bez interlinii. Sam druk często mocno zamazany, niestaranny i trudny do czytania. Sam Poczobut naturalnie najmniej się interesował techniczną stroną „Gazety”. Sprawa druku była w wyłącznej dyspozycji Dawida Pilchowskiego i jego pomocników, którzy — jak świadczy wygląd gazety — byli niechlujni i czcionek nie utrzymywali w czystości. Jeśli chodzi o treść gazet, to jest ona tu znacznie staranniej dobierana niż w „Kurierze Litewskim” i w „Gazetach” za czasów przed kasatą zakonu jezuitów, kiedy spośród nowin krajowych i lokalnych przeważały wiadomości natury ściśle związanej z Kościołem, duchowieństwem lub jego czynnościami. Już nawet w okresie gazet redagowanych przez Poczobuta i Pilchowskiego mamy znacznie więcej wiadomości świeckich, obchodzących szerszy ogół społec-

czeństwa. Poprzednio podawano tylko to, kto jakie zakupił egzekwie, kogo z przepychem pochowano i wciąż słyszymy, jak te „dzwony żałobne po wszystkich kościołach tego stołecznego Wielkiego księstwa Litewskiego miasta obwieszczają zgon pobożnie zmarłego, znakomitego” itd. Słowem zamieszczano najchętniej wzmiaki o tych, którzy w ten czy inny sposób dawali księżułkom sute woreczki dukatów czy tyńfów, na które przedstawiciele kolegium wileńskiego byli szczególnie czuli. Tymczasem w latach zarządzania Wileńską Szkołą Główną przez Komisję Edukacyjną bezinteresowny Poczubut pisał najchętniej o zjawiskach astronomicznych, meteorologicznych, o mroźnych zimach, o wyzwoleniu się Willi i Niemna z okowów lodowych, o zarwaniu się lodu na rzece podczas przejazdów końmi, o rozpoczęciu sezonów nawigacji towarowej itp. wiadomości, rzucające wyraźne światło na warunki i stosunki ówczesnego życia gospodarczego miasta i okolic. Są także notatki w rodzaju współczesnej giełdy zbożowej. Ogłasza się nawet od czasu do czasu cennik zbożowy. Dowiadujemy się więc z niego, że istnieje w Wilnie wymiar: „beczki gospodarskiej i beczki komisyjnej”. Miara „komisyjna” była większa, bo o kilka złotych droższa. Ceny wahały się zależnie od pory roku; np. jesienią beczka żyta kosztuje 32—38 zł, pszenicy — 45—54 zł; na wiosnę: żyto 38—50 zł, pszenica 52—60 zł itd.

W latach późniejszych „Gazety Wileńskie” przynoszą długie opisy debat rezydującej w Grodnie Rady Nieustającej i sejmów. Poza tym godne uwagi są, ważne zwłaszcza dla historyka, obszernie artykułki dotyczące *Miesięcznej podróży Litewskiej Króla JMści z r. 1784*. Szczegółowe i barwnie pisane sprawozdanie z odwiedzin i pobytu króla na ziemiach Pińszczyzny, Grodzieńszczyzny, Wileńszczyzny i Nowogródzyczyzny z chlubną opinią zwłaszcza dla słonimskiego „Theatrum i Opery”, jakich by się nie powstydziała żadna z ówczesnych stolic europejskich.

Na treść zasadniczą składały się drobne wyjątki z gazet zagranicznych. Dowiadujemy się m. in., że jacyś dwaj śmiałkowie zaryzykowali lot na balonie przez Kanał La Manche, a balon z Anglii wylądował na brzegu francuskim po dwóch godzinach lotu, podczas gdy podróż statkiem wymagała godzin sześciu. Wiadomość ta była na owe czasy dużą sensacją.

Niektóre wzmianki zagraniczne, zwłaszcza w latach późniejszych, po r. 1784, zaopatrywane były w źródła, z których redaktor je czerpał. Spotykamy więc takie uwagi w nawiasach na końcu każdej notatki: „Ekstrakt z gazet wiedeńskich”, „Ekstrakt z francuskiej dworskiej gązety” itp.

W 1785 r. znajdujemy charakterystyczną przepowiednię „strasznych rewolucyj”, którą przytaczamy poniżej dosłownie:

„Z Pragi, dnia 20 stycznia. W Lisku w Węgrzech znaleziono w grobie prorocstwo, czyli przepowiednie sławnego niegdyś matematyka, więcej jak od 300 lat zmarłego Jana Mullera, rodem z Königshoren w Frankonii.

Regiomontanus zwanego, na biskupstwo Ratyzburskie od Papieża Sykstusa IV podwyższonego, niedługo przed swą śmiercią około roku 1470 napisane, w którym straszne całego świata rewolucje, na rok 1788 miał w ośmiu łacińskich wierszach ogłosić. Te wiersze dla ciekawości publicznej tu kładziemy:

Post Mille expletos a partu Virginis annos
 Septingentos rursus abinde datos,
 Octuagesimus octavus Mirabilis Annus
 Ingruet, et secum tristia Fata feret.
 Si non hoc Anno, totus malus accidet Orbis
 Si non in nihilum Terra Fretumque ruet,
 Cuncta tamen Mundi sorsum ibunt atque deorsum
 Imperia et luctus undique: grandis erit”.

Notatka powyższa świadczy, że Poczobut jako matematyk i astronom sam wierzył nie tyle w przepowiednie, ile w znaczenie i skutki ścisłej matematyki. Niedługo zresztą czekał redaktor i jego czytelnicy na sprawdzenie się słów matematyka, gdyż w gazetach z 1788 r. istotnie mamy już frapujące nowiny o zamieszkach rewolucyjnych we Francji, z których wyrosła Wielka Rewolucja Francuska.

W związku z tymi nowinami „Gazety Wileńskie” (nr 2 z 12 I 1788 r.) na swoich szpaltach przyniosły ponownie wiadomość o tej samej przepowiedni, którą przytaczamy:

„Przed trzema laty ogłosili różne zagraniczne gazety, jakoby w Lisku w Węgrzech znaleziono w pewnym grobie prorocstwo, czyli przepowiednie, sławnego niegdyś prałata i matematyka (więcej jak od 300 lat zmarłego) Jana Regiomonta, na rok teraz następujący 1788 służące, w ośmiu wierszach łacińskich zawarte. Jużśmy te prorockie wiersze przed kilku laty wymienili; ale rzecz wyciąga, ażebyśmy je teraz powtórzyli [tym razem obok tekstu łacińskiego, redakcja przytacza tekst polski, który tu podajemy]:

Od porodzenia Panny, gdy tysiąc lat minie
 I tychże jeszcze siedemset na potym upłynie,
 Toż osiemdziesiąty ósmy dziwny rok przyśpieje,
 Wiele fatalnych smutków na wszystkich wyleje.
 W tym roku, jeśli cały zły ten świat nie zginie,
 jeśli ziemię z morzami zniszczenie ominie,
 To wszystkie państwa pójdą do góry nogami,
 A świat cały gorzkimi zaleje się łzami”.

„Trudno zataić — pisze redaktor — że ten tak fatalnie i straszliwie zapowiedziany rok zaczyna się już w przyszły wtorek. Lecz nietrudno tego dowieść, iż to prorocstwo na tenże następujący rok, jest teraz, przed

trzema laty w Węgrzech zmyślone. To prawda, że przepowiedzenie Regimontana (i to jeszcze czy w rzeczy samej od niego uczynione?) roznie- sione było z dawna po świecie; ale nie na ten nastąpić teraz mający rok 1788, lecz na dawny i od dwóch już wieków upłyniony rok 1588. Kto chce być dowolnie o tym fałszywym zmyśleniu przekonany, niech zajrzy do rocznych dziejów kościelnych przez Jana Kwiatkiewicza Soc. Jesu w roku 1695 wydanych. Znajdzie tam pod rokiem 1588 na samym początku te słowa i wiersze”.

Ponieważ nieszczęście własnego narodu przeżywa Poczobut najdotkli- wiej, więc treść gazet przynosi na swoich skąpych szpaltach wiadomości przede wszystkim krajowe. Zagranica przeszła już na plan dalszy. Był to pierwszy wypadek w dziejach prasy wileńskiej, że redaktor sprawy kra- jowe stawiał na pierwszym miejscu. Poczobutowi było o tyle łatwiej niż jego poprzednikom, gdyż sam brał żywy udział w radach i posiedzeniach sejmowych, na których losy kraju były szczegółowo omawiane, dysku- towane i rozstrzygane. Szkoda, że objętość pisma nie pozwalała na wyko- rzystanie całkowitego materiału oraz omawianie zagadnień, jakie redak- torowi cisnęły się wówczas pod pióro. Zrobił on w tym kierunku tylko tyle, że cały tekst zamiast garmondem zaczęto układać petitem najdro- bniejszym bez interlinii. W ten sposób zamieścił Poczobut na tym samym kawałku papieru dwa razy więcej, ale szata pisemka ucierpiała jeszcze bardziej, gdyż niestaranne odbicie czy też zużycie czcionek czyniły tekst bardzo męczący i trudny do odczytania.

Według danych Estreichera „Gazety Wileńskie” wychodziły „aż po rok 1794”. Niestety jednak ostatnich numerów tych gazet w bibliotekach wileńskich nie można było odnaleźć. Najstarszy numer, jaki tam można było oglądać, pochodzi z początku stycznia 1792 r. Dowiadujemy się zeń, że redakcja przyznawała nawet premie swym czytelnikom w postaci bez- płatnej broszurki zawierającej teksty wszystkich konstytucji krajowych.

V. „ADDTAMENT” I „SUPPLEMENT” DO „GAZET WILEŃSKICH”

Prócz gazetki zasadniczej wydawał Poczobut na wzór swych poprze- dników dwa dodatki: „Supplement” i „Addytament”. Ten ostatni był na- wet w dwóch rodzajach. Ukazywały się one przeważnie jednocześnie, a różniły się numeracją („Addytament” I i „Addytament” II) dlatego prawdopodobnie, że jeden mógł zawierać najwyżej cztery strony formatu organu głównego i jeśli treści nie można było zmieścić na szpaltach je- dnego, to wówczas zamiast powiększania ilości stron dodawano dodatek do dodatku.

„Supplement” do gazet redagowanych przez Poczobuta nie różni się

niczym od znanego już nam dodatku z pierwszych lat założenia prasy w Wilnie. A więc tradycyjnym zwyczajem umieszcza się nowiny lokalne z całego kraju, niektóre wiadomości zagraniczne, których nie mieścił organ główny, a przede wszystkim „doniesienia” reklamowe. „Addytament” natomiast nosił raczej charakter dzisiejszego dodatku nadzwyczajnego, gdyż na jego treść składały się tylko wydarzenia nieprzewidziane, noty rządu, opisy pogrzebów zmarłych dygnitarzy z podaniem ich życiorysów. Na przykład „Addytament” z 22 listopada 1788 r. przynosił ciekawą treść noty wystosowanej do posła rosyjskiego, domagającej się wycofania wojsk rosyjskich z terytorium Rzplitej, a podpisanej przez marszałków sejmu Kazimierza Sapiehę i Stanisława Małachowskiego. W jednym z „Addytamentów” z 5 stycznia 1783 r. znajdujemy opis bogatego pogrzebu i życiorys wojewody trockiego Tadeusza Ogińskiego. Zwłoki tego magnata pochowane zostały w kaplicy Bożego Ciała kościoła św. Jana w Wilnie.

„Supplement” z tego okresu zawiera również charakterystyczne ogłoszenia, rzucające niedwuznaczne światło na panujące wówczas stosunki handlowe i gospodarcze.

W numerze 35 tegoż „Supplementu” z 1 września 1782 r. w „doniesieniach z Wilna” mamy do zanotowania surogat dzisiejszego ogłoszenia handlowego, które doceniało znaczenie reklamy w prasie lokalnej. Brzmi ono: „Między innymi osobliwościami wydoskonalonymi w tym wieku rękodzieł znajduje się w sklepie Jmściów Panów Szwarka i Linduera zegar, prawdziwy antyk angielski, za jednym zakręceniem idący dni osiem, oprócz zaś większego kształtu i sztuk wewnętrznych wielką mu zaletę czyniących cudne i do podziwienia słuchacza gra na fletach trzy sztuki koncertowe”.

W następnym „Suplemencie” (nr 35 z 24 sierpnia 1776 r.) jest zamieszczony wypis listu wysłanego z Paryża do redaktora „gazet bareńskich” („Courier du Bas-Rhin”), donoszący o nowościach mody paryskiej. Redakcja „Gazet Wileńskich” nie mogła sobie odmówić dania w przypisku od siebie następujących uwag:

„Nic nie masz niestateczniejszego nad modę w strojach, zawsze ona, w kraju zwłaszcza ludnym i w ochędstwie kochającym się, odmieniać się musi. Rzecz ta nader jest przykra dla malarzów, którzy chcąc potomności zostawić imię swoje, zamiast pochwały częstokroć odbierają nagane, bo chociażby najdoskonalszy był portret, jednak potomność, zapatrując się na ubiór podówczas w używaniu będący, przyganiać potrafi dawniejszemu i niekształtność ubioru rychlej malarzowi, niż dawnemu gustowi przypisze. Dla zapobieżenia temu pewny z doskonałych malarzów ucieszny wynalazł sposób: odmalował on na jednej tablicy każdego narodu kawalera w ubiorze jemu przyzwoitym. Wtem:

Wieść przychodzi, że Francuz odmieniwszy suknie
 Dawnego stroju — nową modą się wysmuknie,
 Znowu malarz do pędzla, a i Francuz nowy
 Wymyślny strój przybierze od stóp do głowy.
 Lecz krótki czas wypłynie, gdy przyjdzie nowina,
 Że Francuz znowu inszą wymyślać zaczyna
 Modę, już insze w stroju odmienia nastroje;
 Brzydzą się dawnym gustem nowe obyczaje.
 Już tu malarz na takie rozgniewany fochy
 I także Francuz, rzecze, bardziej niż wiatr płochy,
 Będzie z naszej drwił pracy i nie myśląc wiele
 Namaluje go nago, a wokoło naściele
 Kilka postatów sukna, dawszy mu nożyce
 W ręce, i tym napisem ozdobi tablicę:
 Kiedy się nie podoba w sukniach moda stara
 Galle tibi vestes, quas lubet, ipse para.
 Jakie chcesz, takie sobie rób suknie, Francuzie”.

List ten zawierał między innymi te słowa: „Jestem niewymownie kontent, że mam honor i rozkazowi jego w rzeczy tak interesującej zadosyć uczynić i razem ciekawość dam cudzoziemskich, czytających gazety WPa-na, zupełnie w tej mierze nasycić. Ale gdy to czynię, przypominam każdemu, że tu przedsię biorę historię niestatków odmienności ustawicznych [tu właśnie następuje odnośnik Poczobuta] które jeśli się komu z cudzoziemców nie podobają, nim z nich szydzić pocznie, pierwej niech przypomni, że nigdzie one nie są w większym szacunku, jak u cudzoziemców, którzy jak jedne małpy usilnie starają się naśladować nas w guście mód i strojów naszych”.

Komentarze te, zwłaszcza wierszowane, były najprawdopodobniej pióra czynnego i popularnego wówczas profesora poetyki i retoryki ks. J. Ławrynowicza, znanego i cenionego kaznodziei i mówcy Akademii Wileńskiej. Józef Bieliński, nie wiadomo dlaczego, nazywa go „pierwszym profesorem drugiej klasy”²⁴, podczas gdy był on jak wszyscy inni „profesorem oraz nauk wyzwolonych i filozofii doktorem”.

Z ogłoszeń wydawniczych drukarni Jego Królewskiej Mości przy Akademii Wileńskiej możemy sobie przedstawić dość dokładny obraz ruchliwości wydawniczej Poczobuta i Pilchowskiego, gdyż prócz ksiąg tłumaczonych autorów klasycznych spotykamy notatki o ukazywaniu się licznych podręczników szkolnych, jak fizyki, matematyki, a nawet „początki miernictwa wojennego dla szlachetnej młodzi szkoły rycerskiej J.K.Mści” w językach polskim i niemieckim.

Gazety donoszą również czytelnikom o wynikach naukowych młodzieży w miejscowej Akademii i szkołach wydziałowych.

²⁴ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, t. 1, Kraków 1899—1900, s. 251.

Z dość licznych wzmianek donoszących o kradzieży, grabieży, napadach zbrojnych band na niektóre majątki i osiedla, jeden tylko raz natrafiliśmy na ogłoszenie wyniku dochodzenia przeprowadzonego przez ówczesne organy bezpieczeństwa. Wynik taki podały „Gazety Wileńskie” w numerze 14 z 27 marca 1784 r., donosząc na samym wstępie, że podana w listopadzie ub. roku wiadomość o napadzie na urząd powiatowy w Braclawiu z rzekomym zranieniem przez nich pisarza oraz ograbienie kasy przechowującej znaczną sumę zebraną z tytułu podatków królewskich była symulacją. Okazało się bowiem, iż „sami pisarze pieniądze te zabrali i teraz w więzieniu skuci siedzą”.

VI. „GAZETA NARODOWA WILEŃSKA” (1794)

Większe zrozumienie dla wartości wpływu gazet na życie publiczne kraju ujawniło się na Litwie dopiero w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej, która położyła kres wegetującej jeszcze jałowej prasie pojezuickiej. Zresztą słowa drukowanego jako narzędzia propagandy użyły nie tylko władze narodowe, wzywając m. in. obywatele Litwy wszystkich stanów do stawienia oporu najeźdźcy z bronią w ręku. Ten sam środek stosowały na Litwie również władze rosyjskie. Na przykład dowództwo wojsk Katarzyny II użyło masowych ulotek, drukowanych nawet w języku litewskim, w celu zjednania wojskom rosyjskim sympatii wśród włościan. Wzywano chłopów, aby nie łączyli się z powstańcami i nie słuchali rozkazów swoich panów, którzy przystąpili do powstania, ale przeciwnie — zobowiązano włościan, aby tych „buntowników” odstawiali do komend rosyjskich. W zamian za te usługi przyrzekano im nagrody i opiekę władz rosyjskich.

Ulotki te komendy rosyjskie rozrzucały w wielkich ilościach egzemplarzy. Generał-major Michał Steckiewicz donosił z Szawel 20 czerwca 1794 r., że „nieprzyjaciel pisma buntownicze w Bowsku, o mil 9 od Szawel, datowane i rozdrukowane, po wszystkich nadgranicznych miasteczkach, wsiach i osiedlach rozrzucal i na litewski nawet język wytłumaczone po wsiach porozsyłał; w miasteczkach zaś przez siebie opanowanych księżom z ambon ludowi ogłaszać nakazuje i już niektórych mieszkańców w obłąd wprawil [...]”. Tenże generał-major wojsk polskich w raporcie swoim donosił: „Pismo moskiewskie buntownicze tego momentu odsyłam, a zaś do duchowieństwa [poleciłem], iżby tych nieprzyjacielskich, wspomnienia niegodnych pism ludowi ogłaszać nie ważyło się, uczynilem odezwe i karę jako zdrajcy i nieprzyjaciela ojczyzny, z sądu kryminalnego nastąpić mającą zagroziłem”²⁵.

²⁵ L. Żytkowicz, *Rządy Repnina na Litwie w latach 1794—97*, Wilno 1938, s. 315.

Powyższe okoliczności aż nazbyt usprawiedliwiają konieczność wydawania „Gazety Narodowej Wileńskiej”, której pierwszy numer ukazał się 4 maja 1794 r. Był to urzędowy organ Deputacji z rozkazu Najwyższej Rady wydawany pod hasłem „Virtus non territa monstris”. Wychodziło ono dwa razy na tydzień: w niedzielę rano i w środę wieczorem, w formacie arkusz *in folio*. Układ był dwuszpaltowy, objętość 6 stron z dodatkami półarkuszowymi, bez paginacji. Ogółem wyszło 28 numerów, przy czym ostatni nosi datę 6 sierpnia 1794 r. Format i układ tego pisma wzorowany był na „Gazecie Wolnej Warszawskiej”, z której zresztą redaktor sporo wiadomości przedrukowywał.

Szpalty tej gazety wypełniane były aktualnymi uniwersałami, odezwaniami, raportami, jak np. generała Jakuba Jasińskiego o potyczce pod Sołami w dniu 25 marca (nr 17). Niezależnie od tego „Gazeta” ta podawała w każdym numerze „Dziennik Deputacji Centralnej W.X. Litewskiego”. Czasopismo to należy obecnie do wielkich rzadkości, bowiem w bibliotekach wileńskich nie ma ani jednego egzemplarza. Przed pierwszą wojną światową Estreicher widział komplet „Gazety Narodowej Wileńskiej” w Bibliotece Akademii Umiejętności w Krakowie, Henryk Mościcki znalazł tę „Gazetę” (też w komplecie) w zbiorach prywatnych barona Józefa Weysenhoffa²⁶.

W jakiej drukarni pismo to było drukowane i odbijane nie udało się ustalić dokładnie. Według L. Abramowicza, historyka drukarstwa wileńskiego²⁷, za czasów Insurekcji na Litwie do dyspozycji Rady Narodowej Litewskiej oddała swoje usługi stara, zasłużona w Wilnie drukarnia X.X. Bazylianów, która drukowała patriotyczne kazania i mowy ks. Michała Karpowicza, a niezależnie od tego spod jej prasy wychodziły też liczne uniwersały i odezwy władz powstańczych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w tej oficynie musiano drukować również omawianą gazetę, której redaktorem był ks. Filip Golański, pijar, profesor literatury łacińskiej i polskiej w Szkole Głównej Litewskiej.

Ks. Golański po przekształceniu Szkoły Głównej Litewskiej na Uniwersytet Wileński w 1803 r. został mianowany profesorem Pisma Świętego na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych. Przedmiot swój znał dobrze, ale nie był dobrym wykładowcą. W tym czasie został cenzorem książek z ramienia Uniwersytetu i pełnił tę godność do 1 VII 1823 r. Jako przedstawiciel polskiego odrodzenia zapisał się w pamięci potomnych

²⁶ H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, t. 1: 1772—1800, Wilno 1912, s. 273.

²⁷ L. Abramowicz, *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie 1525—1925*, Wilno 1925, s. 77.

przede wszystkim autorstwem dzieła *O poezji i wymowie*, które miało trzy wydania (1783, 1788 i 1808). Zmarł 21 stycznia 1824 r. w wieku lat 71. Pochowany został w podziemiach kościoła pijarskiego w Duksztach Wileńskich, gdzie wszystkich pijarów wileńskich chowano²⁸.

Wnioskując z tekstów kazań i mów ks. M. Karpowicza oraz z dobranej treści „Gazety Narodowej Wileńskiej” nietrudno się domyślić, że ten sam autor był także współpracownikiem „Gazety”. Zresztą spośród ówczesnych działaczy wileńskich oddanych sprawie Insurekcji ks. Karpowicz był bodajże jedynym obok Golańskiego nadającym się na tego rodzaju stanowisko, bowiem prócz entuzjazmu i talentu pisarskiego posiadał gruntowną znajomość pracy drukarskiej, więc i sprawami gazety oraz stroną techniczną pisma mógł kierować jako pełnowartościowa siła fachowa.

Ks. Michał Karpowicz urodził się 4 X 1744 r. w Kamieńcu w województwie brzesko-litewskim w rodzinie litewskiej drobnoszlacheckiej. Uczył się początkowo w kolegium jezuickim w Brześciu, po czym wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Warszawie. Już wtedy jako kleryk zasłynął wyjątkowym darem wymowy i jeszcze przed wyświęceniem na kapłana rozpoczął zawód kaznodziejski. Po ukończeniu studiów wykładał filozofię w seminarium św. Krzyża w Warszawie (do 1771 r.), następnie w ciągu jednego roku wykładał w Krakowie teologię, wreszcie w Akademii Wileńskiej przez trzy lata (do 1774 r.) teologię i historię kościoła. W 1775 r. widzimy go znowu w Warszawie, gdzie wygłasza kazania wielkopostne, gdyż już wtedy zasłynął w całym kraju jako kaznodzieja. Będąc pod silnym wpływem biskupa wileńskiego I. Massalskiego, wygłosił też na jego życzenie szereg kazań jubileuszowych i, wypowiadając się w nich w obronie chłopów, domagał się zmiany pańszczyzny na czynsze, zorganizowania szkółek parafialnych na wzór systemu stworzonego przez ks. P. Brzostowskiego itp. W 1783 r. ks. Karpowicz, już jako archidiakon smoleński i kanonik katedry poznańskiej, został mianowany profesorem teologii dogmatycznej w Szkole Głównej w Wilnie. Cieszył się wielkimi względami biskupa Massalskiego i dzięki temu posiadał na Litwie znaczne dobra, a mianowicie dwa probostwa: Grauzyszki i Preny. Przebywając w nich często zaniedbywał swe obowiązki profesorskie. Lecz gdy przyjeżdżał na wykłady, sala była zawsze pełna słuchaczy. Ze względu na dar wymowy miał wszędzie wielkie uznanie. Ceniony był nawet przez króla Stanisława Augusta, który z nim chętnie korespondował i obdarzył go medalem „Merentibus” (1778), a w r. 1792 Orderem św. Stanisława. W Wilnie był tak popularny, że „żaden trybunał, żaden zjazd

²⁸ Z. Ciechanowska, hasło: „F. Gdański”, *Polski słownik bibliograficzny*, t. 8, s. 203—205.

krajowy, żadna epokowa pamiątka narodu, żadne powitanie znakomitego gościa ani obchód okazałego pogrzebu, nie były dostatecznie świetne, jeżeli ich Karpowicz dobitną i przyjemną swoją wymową nie uczcił, nie zaszczycił, nie przyozdobił”²⁹.

Po wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej na Litwie aktem powstańczym 24 kwietnia 1794 r. wyznaczony został na czynnego członka Litewskiej Rady Narodowej, gdzie szczególnie zaznaczył się jako gorący zwolennik i bojownik swobód ludu wiejskiego³⁰. Po upadku powstania za czynne wystąpienie przeciw Rosji usunięty został z katedry w Litewskiej Szkole Głównej, w której przebył 12 lat bez przerwy. Znalazłszy się w zaborze pruskim potrafił jednak pozyskać niebawem względy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, który go przyjął jako kandydata na nowo organizujące się na Suwalszczyźnie biskupstwo wigrskie. Nominację na biskupa nowo tworzonej diecezji w części zabranej prowincji, ze stolicą w Wigrach, król pruski podpisał 19 stycznia 1797 r. Na siedzibę biskupią obrał sobie Karpowicz słynny klasztor Kamedułów nad jeziorem Wigry. Papież Pius VI erygował diecezję 5 IV 1799 r. Mimo szczupłych dochodów Karpowicz szybko przebudował kościół na katedrę, zorganizował kapitułę. W ciągu trzech lat wystosował do proboszczów i dziekanów kilkanaście listów okólnych, które miały na celu podniesienie moralności i oświaty chłopów. Zmarł 5 XI 1803 r. w Berżnikach pod Sejnami. Pochowany został w podziemnej kaplicy w katedrze w Wigrach³¹.

Nie mamy danych co do wysokości nakładu „Gazety Narodowej Wileńskiej”, jak również co do zasięgu jej poczytności, jednak przypuszczać można, iż docierała ona nie tylko do wszystkich zakątków terenu prowincji litewskiej objętej insurekcją, lecz także znana była czytelnikom Warszawy i innych miast Korony. Wreszcie należy jeszcze podkreślić, że „Gazeta Narodowa Wileńska” była pierwszym w Wilnie organem prasowym wydawanym przez rząd; nie jak dotychczas przez duchowieństwo, lecz przez najwyższą jednostkę społeczną narodową, walczącą o los nie tylko Kościoła, lecz przede wszystkim całego narodu.

VII. „KURIER WILEŃSKI” TADEUSZA WŁODKA (1796—1804)

Po klęsce Insurekcji, w okresie opanowywania ostatnich terenów litewskich przez wojska rosyjskie, w latach od sierpnia 1794 r. do końca

²⁹ *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 33—34.

³⁰ L. Żytkowicz, *Litwa i Korona w r. 1794*, „Ateneum Wileńskie”, 1937, t. 12, s. 545.

³¹ Obszerny życiorys ks. M. Karpowicza zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 12, s. 117—121. Portret M. Karpowicza wg Bacciarelego w: *Kazania*, Warszawa 1808, t. 1.

września 1796 r. nie było na tych ziemiach żadnego czasopisma. Dopiero po ostatnim rozbiórze Rzplitej, po podpisaniu przez króla Stanisława Augusta 25 listopada 1795 r. w Grodnie aktu abdykacji, 3 października 1796 r. ukazał się na gruncie grodzieńskim pierwszy numer „Kuriera Litewskiego”. Pismo to nie miało nic wspólnego z pierwotnym, o tej samej nazwie czasopismem wileńskim, organem jezuickim Akademii Wileńskiej. Wydawcą i właścicielem tego nowego „Kuriera” był Tadeusz Włodek, poseł gostyński na sejm grodzieński, targowiczanie, wreszcie szambelan króla Stanisława Augusta. Jest to pierwsza osobistość świecka związana z dziejami prasy polskiej, zarówno w Wilnie, jak i w Warszawie.

Przed założeniem „Kuriera Litewskiego” w Grodnie widzimy Tadeusza Włodka na widowni dziennikarskiej w Warszawie, gdzie od 4 stycznia 1794 r. do 22 kwietnia 1794 r. wydawał „Gazetę Krajową”.

Po trzecim rozbiórze i wkroczeniu do Warszawy wojsk pruskich Włodek przeniósł się na Litwę. Brak danych, kiedy otrzymał przywilej na wydawanie również „Kuriera Litewskiego”. Można jednak przypuszczać, iż król Stanisław August udzielił mu tego przywileju w Grodnie jeszcze przed podpisaniem aktu abdykacyjnego. Przyczyn, dla których Włodek założył pismo początkowo w Grodnie, a nie w Wilnie, szukać należy nie w tradycjach prasowych tej drugiej stolicy litewskiej, lecz przede wszystkim w niezbyt w owym okresie dla tego miasta chlubnej roli politycznej jako rezydencji Repnina, generał-gubernatora litewskiego. „Łatwo zrozumieć — powiada Żytkowicz — dlaczego na jego siedzibę wybrano Grodno, a nie Wilno. Zdegradowana stolica W. Księstwa zbyt czynny brała udział w ostatniej walce; duch generała Jasińskiego unosił się jeszcze nad nią. Bardziej się nadawało Grodno, upamiętnione konfederacją targowicką i ostatnią grodzieńską oraz zeszlórocznym, także ostatnim sejmem Rzeczypospolitej”³². Toteż i nowo kreowane pismo jako organ pozostający na usługach Repnina musiał wychodzić w Grodnie. Zresztą wśród mieszkańców Wilna żywo jeszcze tkwiły w pamięci płomienne hasła „Gazety Narodowej Wileńskiej”, a Włodek jako wyrachowany karierowicz nie chciał się narażać na straty i przy zdobywaniu poczytności dla swojej gazety wśród społeczeństwa wileńskiego wolał zachować ostrożność nabytą z gorzkiego doświadczenia na bruku warszawskim.

Sam Włodek pisma tego prawdopodobnie nie redagował. Rola jego i w tym przypadku, podobnie jak w Warszawie, musiała się ograniczać tylko do czerpania zysku. Pierwszym redaktorem „Kuriera Litewskiego” w okresie jego wychodzenia w Grodnie był Ferdynand Serafinowicz (1759—1813), pijar, rodem spod Łużek pow. święciańskiego, który po ukończeniu szkół pijarskich w Łużkach i wstąpieniu tamże do kolegium

³² L. Żytkowicz, *Rządy Repnina na Litwie 1734—93*, Wilno 1938, s. 87.

pijarów, studiował historię powszechną, literaturę, fizykę i języki. Nauki ukończył ze stopniem doktora filozofii, a następnie przez szereg lat pełnił obowiązki nauczyciela w szkołach własnego zgromadzenia w Wilnie, Lubiszowie i Dąbrowicy, a także w Szczuczynie koło Lidy, skąd prawdopodobnie Włodek zaangażował go do redakcji³³. Czy Serafinowicz przedtem pracował w jakiegokolwiek prasie, nie wiadomo. Według słów Kaliksta Daniłowicza był on obarczony fenomenalną wprost pamięcią, gdyż zamiłowany zwłaszcza w literaturze cytował nieraz z pamięci całe dzieła niektórych klasyków. Posiadał gruntowną znajomość wielu języków, i to widocznie było podstawą jego kwalifikacji na redaktora.

Ponieważ najzamożniejsze sfery grodzieńskie ustosunkowały się jak najlojalniej do nowych warunków politycznych i pierwsze złożyły wobec Repnina zbiorową przysięgę wiernopoddańczą carowej rosyjskiej Katarzynie II, więc i ukazanie się „Kuriera Litewskiego” ze znamienym podtytułem: „za pozwoleniem Najwyższego Rządu Najjaśniejszego Cesarza Imperatora Calej Rosji”, powitane zostało w Grodnie przychylnie. Nowa gazeta formatem do złudzenia przypominała organ Litewskiej Rady Narodowej. Tylko treść jej była całkiem inna. Numer liczył 6 dwuszpaltowych stron *in folio*, z czego na samą gazetę wypadało 4 strony, a na „dodatki” — 2.

Tytuł był skromny (bez winiety rysunkowej), pismem dużym ułożony, podtytuł — kursywą niewiele większą od zwykłych czcionek.

W numerze pierwszym z 3 października 1796 r. redakcja, zwyczajem prasy warszawskiej tego okresu, nie podała żadnego programu i dlatego numer ten niczym się nie różnił od szeregu późniejszych. Brak natomiast nazwisk wydawcy i redaktora, brak również drukarni. Gazeta miała charakter zupełnie anonimowy.

W Grodnie po kasacie zakonu jezuitów istniały dwie drukarnie: drukarnia Jego Królewskiej Mości i drukarnia Jana Jasińskiego prowadzona do spółki z Ignacym Wróblewskim, prezydentem miasta Grodna. Drukarnia J.K.M. powstała w 1776 r. z inicjatywy podskarbiego Antoniego Tyzenhauza i działała do 1796 r. Oficyna ta tłoczyła książki religijno-dewocyjne; od zarania swego istnienia, tzn. od 1776 r., rozpoczęła także druk „Gazety Grodzieńskiej”. Pismo wychodziło do 1783 r. co tydzień w jednokartkowych numerach³⁴. Większość wydawnictw oficyny J.K.M. ma jed-

³³ Dodatek do „Kuriera Litewskiego”, nr 12 z 1812; *Kalendarzyk polityczny dla wydziału Uniw. Wil. na r. 1807*, s. 52.

³⁴ Podobiznę numeru 1 z 1776 r. „Gazety Grodzieńskiej” oraz numeru 35 z 1778 r., dnia 27 września (obie strony „Gazety”) podał Jerzy Łojek w swojej rozprawie pt. *Gazeta Grodzieńska 1776—1783*. Podobiznę numeru 32 „Gazety Grodzieńskiej” z roku 1777 dnia 25 września podał H. Eise mann w artykule *Druck- und Zeitungswesen in Grodno*, odbitka z „Grodnoer Zeitung” (Grodno 1816, s. 3—11). Po-

nak charakter urzędowo-polityczny. Były to głosy posłów na sejm, noty, projekty, uniwersały, rozporządzenia oraz kalendarze grodzieńskie: polityczne i skarbowe.

Podobno była w Grodnie trzecia drukarnia Zymela Nochimowicza, izraelity, który jako giser czcionek i drukarz z Galicji sprowadzony był przez podskarbiego Antoniego Tyzenhauza. Brak jednak o niej informacji³⁵.

W której z tych drukarni składano „Kurier Litewski” Włodka nie wiemy. Możemy jedynie przypuszczać, że raczej w drukarni prezydenta Wróblewskiego, którą do spółki prowadził drukarz Jan Jasiński. Oficynę tę po upadku Insurekcji uważać można za oficjalną, podobnie jak i samą gazetę, korzystającą z przywileju władz rosyjskich.

W numerze pierwszym „Kuriera” Włodka zamiast artykułu wstępnego od redakcji znaleźliśmy jedynie na końcu ostatniej strony złożoną kursywą wzmianeczkę treści następującej: „Ponieważ tu w Grodnie nie przychodzi poczta zagraniczna jak dopiero w niedzielę około godziny drugiej po południu i we środę w tejże samej godzinie, uwiadamia się za tym publiczność, iż gazeta tutejsza pod tytułem »Kurier Litewski« nie może prędzej z druku wychodzić jak nazajutrz, to jest w każdy poniedziałek o godzinie szóstej po południu i we czwartki w tymże samym czasie; kto by życzył sobie mieć tę gazetę, to oprócz abonowania się na nią sposobem wymienionym w odezwie do publiczności, dostać onej może każdy czasu exemplarzów tyle, ile mieć zechce na Pocztańcu tutejszym w Grodnie. Cena exemplarza każdego, biorąc na sztuki jest gro: poll: dwadzieście”.

W „Kurierze Litewskim” Włodka nie znajdujemy najmniejszego obrazu ówczesnego życia gospodarczego lub politycznego kraju. Na stosunki oraz warunki polityczne krajowe rzucają jedynie światło zamieszczone najstaranniej urzędowe „uniwersały” lub „ukazy” nowo kreowanego gubernatora litewskiego Michała księcia Repnina, jego zastępców i następców. Duże znaczenie dla historyka tych ziem posiadają także dość liczne ogłoszenia urzędowe, samorządowe i prywatne. Każdy numer „Kuriera” składał się z dwóch części: gazety zasadniczej, podającej wyłącznie nowiny zagraniczne i od czasu do czasu jakiejś o wyjątkowej wadze komunikaty rządowe miejscowych władz, oraz „Dodatku do »Kuriera Litewskiego«” zamieszczającego ukazy, uniwersały i ogłoszenia. A gdy tym materiałem szpalty dwustronicowe nie dały się wypełnić, wówczas redakcja uzupełniała je dodatkowymi wyciągami z prasy obcej. Najwcze-

wtórzyło tę odbitkę „Słowo” wileńskie z roku 1935 (nr 89) w artykule Antoni Tyzenhauz. *Podskarbi Nadworny Litewski (1733—1785) w 150 rocznicę zgonu*.

³⁵ *Kalendarz adresowy na 1807*, Wilno, druk J. Zawadzkiego, s. 148; *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, Wrocław—Kraków 1959, s. 100—104.

śniejsze nowiny zagraniczne zjawiały się zresztą na szpaltach „Kuriera” dopiero po 12—14 dniach od ich ogłoszenia w swoim kraju.

W numerze 33 z 23 stycznia 1797 r. redaktor informował: „Redakcja »Gazety Litewskiej«, pragnąc dogodzić chęciom p[rześwietnej] publiczności, starać się będzie (zaczawszy od następnego numeru) umieszczać wszystkie interesujące wiadomości petersburskie i urzędowe ukazy i rozporządzenia, tak dotyczące się Prowincji Litewskiej, jako też i te, które w generalności ściągać się będą do całego Imperium Rosyjskiego”. Tu właśnie po raz pierwszy w dziejach prasy wileńskiej spotykamy użycie wyrazu „redakcja”.

Od tej chwili „Kurier Litewski” stał się prawdziwym organem oficjalnym generał-gubernatorskim, gdyż w każdym prawie numerze szpalty roją się wprost od wszelkiego rodzaju „ukazów i rozporządzeń”, jak np. osobistego meldowania się w Słonimiu szlachty, której majątek przynosi mniej niż 100 rubli dochodu rocznie, pouczenie, w jaki sposób należy pisać (podano nawet schemat) prośby do cesarza, rezolucje wiernopoddańczych hołdów targowiczian, pozwy „uniwersalne” w sprawach upadłości banków, przedsięwzięciach przemysłowych, majątków ziemskich itp. Odzwierciedlają one dość wiernie obraz chaosu, zniszczenia kraju, upadku ducha i apatii społeczeństwa. Między innymi nie omieszkało także ogłosić smutnego aktu abdykacji króla.

W końcu marca 1797 r. redakcja podała do wiadomości czytelników, iż z dniem 1 kwietnia przenosi swą siedzibę z Grodna do Wilna, do drukarni pijarów, gdzie również mieścić się będzie „kantor gazet”. A więc w Grodnie wyszło ogółem 52 numery pisma. Przyczyna przeniesienia do Wilna siedziby redakcji i miejsca druku wiąże się z nominacją Jakuba Bułhakowa, byłego ambasadora Katarzyny II w Warszawie, na stanowisko gubernatora litewskiego i z przeniesieniem jego rezydencji do Wilna („Kurier Litewski”, nr 37 z 1797 r.). W ślad za urzędem gubernatorskim musiał się przenieść także jego organ prasowy.

W związku z tym, na skutek niedwuznacznego wpływu Włodka, redaktor „Kuriera Litewskiego” Ferdynand Serafinowicz, który „z dziwną łatwością” wywiązywał się dotychczas ze swych obowiązków, wezwany został przez Szkołę Główną Litewską w Wilnie do objęcia stanowiska wiceprofesora historii powszechnej i krytyki. Ponieważ Serafinowicz należał do zgromadzenia pijarów, więc zrozumiałą jest rzeczą, że druk czasopisma odbywał się odtąd w drukarni pijarskiej. Była to wówczas wzorowa drukarnia pod zarządem ks. Rafała Daniłowicza.

Siedziba redakcji niebawem przeniesiona została z drukarni pijarów do kamienicy księdza kanonika Mirskiego przy kościele Zamkowym, gdzie widocznie redaktor zamieszkiwał.

Zmiany warunków pracy w nowej siedzibie nie wpłynęły bynajmniej

na sposób lub formę redagowania gazety. Wychodziła ona tak samo dwa razy w tygodniu, z tą jedynie różnicą, że ukazywała się nie we wtorki i piątki po południu, gdyż poczta z zagranicznymi gazetami przybywała do Wilna, w porównaniu z Grodnem, o jeden dzień później, lecz w środy i piątki.

Szpalty gazety z monotonnymi wyciągami z prasy zagranicznej znacznie się ożywiły z powodu przygotowań do zapowiadzanego przejazdu przez Litwę nowego monarchy, cara Pawła I. Nie obeszło się więc i w tym wypadku bez ukazów i obwieszczeń oraz odez wzywających do dostarczenia na te uroczystości powozów, koni z uprzężą i furmanów porządnie ubranych. Szczegóły obowiązujących dostaw według „Kuriera Litewskiego” podawano na afiszach, co świadczy, że już wówczas znana była i stosowana w Wilnie także informacja plakatowa, rozpowszechniona na terenie Litwy zwłaszcza w okresie Insurekcji. Rok 1797 był okresem reorganizacji i odbudowy zrujnowanego przez długoletnie wojny życia gospodarczego i wprowadzenia administracji rosyjskiej, toteż spotykamy na łamach „Kuriera” sporo wiadomości o podatkach, środkach płatniczych, tabeli traktów, stacji pocztowych, werbunkach „w żołdacy”, formowania „polskiego pułku konnego” przez gen. Ksawerego Dąbrowskiego (nr 88) itp. Dowiadujemy się też ze szpalt „Kuriera” m. in. o tym, że każdy zamieszkały na tym terenie kawaler orderu św. Stanisława płacić musiał stałą składkę w wysokości 80 zł rocznie na rzecz istniejącego w Wilnie szpitala Dzieciątka Jezus oraz o przymusowych składkach ludności na budowę koszar wojskowych.

Godzi się też zaznaczyć, że nr 112 z 1799 r. powiadamia, iż „Na mocy Najwyższego JCMci ukazu od lat następujących 1800 roku wprowadzony będzie do Guberni Litewskiej powszechny kalendarz rosyjski”. Dalej z tego numeru dowiadujemy się o pierwszych wyrokach rosyjskich skazujących obywateli Litwy na katorgę, na Syberię. Oto „Rząd Guberniński Noworosyjski skazał na katorżne roboty w Chersoniu odbywające się, za włączeniem — aresztanta Piotra Czaykowskiego, mieniającego się być mieszkańcem Miasta Wilna, poddanym księcia Lubomirskiego, któremu obwieszcza się, iżby na odebranie pomienionego Czaykowskiego w terminie ukazem 1795 r. dnia 9 Januarii przeznaczonym, stawił się sam, czyli przysłał plenipotentą do Komendanta Chersońskiego, Generał-major Szerner”.

„Kurier Litewski” Tadeusza Włodka wychodził w Wilnie bez przerwy aż do 30 czerwca 1804 r. jako jedyny organ w języku polskim na terenie całej Litwy. Zawieszono go w związku z wydanym przez cara Aleksandra I przywilejem w 1803 r., nadanym Uniwersytetowi Wileńskiemu, który od tego czasu miał prawo wydawania własnego czasopisma.

W. Ciechowski, autor obszernej pracy *Czasopisma polskie na Litwie*, znalazł w Petersburskiej Cesarskiej Bibliotece Publicznej komplet „Ku-

riera Litewskiego” z niewielkimi tylko brakami, rozpoczynający się od r. 1800. Przeglądając te roczniki z ostatnich lat badacz ów stwierdził, że: „artykułów wstępnych, telegramów, felietonów, nawet informacji i wiadomości miejscowych w dzienniku tym nie ma”. Właściwie ostatnie roczniki „Kuriera” zawierają jeden tylko dział: przeglądy prasy lub ściślej — wyciągi z innych gazet, przeważnie zagranicznych. Na czele każdego numeru idą wiadomości z Petersburga czerpane z urzędowej gazety tamtejszej o mianowaniach, odnaczeniach, dymisjach urzędników wyższych, przeważnie takich, którzy nic a nic czytelnika wileńskiego obchodzić nie mogą: sowietników w Permie, esaulów nad Donem itd. Dalej szły wiadomości z Wiednia, Berlina, Paryża, Brukseli, Frankfurtu itd., a w samym tytule jest powiedziane otwarcie, skąd je redakcja czerpie. Wiadomości noszą tedy takie nagłówki: z gazety Frankfurckiej, z gazety Hamburskiej, z gazety „Courier du Bas Rhin” itd.

Technika „Kuriera Litewskiego” była bardzo prosta, szczególnie ostatnich jego roczników. Redakcja otrzymywała kilka pism zagranicznych, sądząc z cytatów nawet niewiele: pięć, sześć, nie więcej i robiła z nich sumiennie wyciągi najważniejszych wiadomości.

Współpracownicy „Kuriera Litewskiego” byli skromni, nikt swoich artykułów, wzmianek, not nie podpisywał. Czy wkładał w nie coś własnego, czy tłumaczył tylko, czy też streszczał, przerabiał, opracowywał po swojemu — powiedzieć trudno.

Podkreślić jeszcze wypada, że Włodek poprzednio nadane prawo monopolu na czasopisma traktował wyłącznie jako intratne źródło dochodu. Podczas gdy warszawskie i krakowskie ogniska wydawnicze w ostatnich latach XVIII stulecia i na początku XIX w. poczyniły w dziedzinie redagowania prasy znaczny krok naprzód, w Wilnie prymitywnie, z uporczywym konserwatyzmem wydawany „Kurier Litewski” zamęczał czytelników nudnymi, szablonowymi wyciągami z prasy zagranicznej, pozbawionymi najskromniejszych choćby komentarzy własnych.

VIII. OGŁOSZENIA W „GAZETACH WILEŃSKICH” XVIII WIEKU

Stałą rubrykę ogłoszeń w prasie wileńskiej spotykamy już od r. 1761. Pierwsze ogłoszenia wileńskie były treści księgarskiej. Do najciekawszych tekstów należą ogłoszenia o dokonanych kradzieżach oraz o ucieczkach osób poszukiwanych. Rzecz przy tym znamienna, że ucieka nie tylko służba pałacowa, majątkowa, lecz także w równym stopniu czeladnicy i terminatorzy z mieszczańskiego stanu rzemieślniczego. Niektóre ogłoszenia są niezmiernie długie, szczegółowe i w stosunku do pojemności czterostronicowego czasopisma bezsprzecznie niewspółmierne z częścią materiału redakcyjnego, gdyż czasem zajmują nawet pół numeru. Jednakże był to

widocznie skuteczny sposób poszukiwania zbiegłych, a zwłaszcza złodziei, skoro poszkodowany nie żałował pieniędzy na zakupienie jednej, a nawet dwóch stronicy gazety. Pewne ogłoszenia rzucają ciekawe światło na panujące w Wilnie w XVIII w. obyczaje. Do typu najpospolitszego należą ogłoszenia o kradzieży i poszukiwaniu zbiegłych. Natomiast do rzędu najliczniejszych zaliczyć musimy krótkie, lecz treściwe reklamy treści wydawniczo-księgarskiej. Trzecim typem były ogłoszenia jarmarkowe.

Prócz ogłoszeń lokalnych miejskich i z terenu prowincji począwszy od 1766 r. zaczynają się pojawiać na szpaltach „Gazet Wileńskich” ogłoszenia zamiejscowe, z Bydgoszczy, ze Śląska i różnych odległych miast polskich. Noszą one jednakże charakter na pół urzędowy i przypominają dzisiejsze ogłoszenia w dziennikach urzędowych (np. w „Gazecie Wileńskiej”, nr 32 z 1766 r.).

Spośród wszystkich tekstów ogłoszeniowych najbardziej godne cytowania są poniższe, najliczniejsze i dla danej epoki być może najbardziej charakterystyczne:

„Jan Truchnowski był strażnikiem w puszczy grodzieńskiej ekonomicznej, kwatery Mostowskiej, w czasie Rewolucji Polskiej ze strzelcami puszczołami i on poszedł pod Warszawę. Skąd gdzie się obrócił. Pozostała jego żona Teofila Truchnowska w tejże Kwaterze Mostowskiej we wsi Michielewsczyźnie mieszkająca od r. 1794 o swoim mężu nic nie wie. W biednym stanie pozostała małżonka z najgłębszą pokorą uprasza publiczność, ażeby gdy kto wie o życiu albo śmierci tego Pana Jana Truchnowskiego raczył niezwłocznie ją uwiadomić pocztą, adresując jej list do Grodna” (Dodatek do »Kuriera Litewskiego«, nr 61 z 1797 r.).

„Maciej Kunojć ze wsi Sokołaje parafii Gierwiatskiej odszedł, zostawiwszy żonę Mariannę, opuszczoną od lat pięciu, któryby wiedział o nim, czy żyje, gdzie się znajduje lub pomarł, przez miłość bliźniego i uczynność chrześcijańską, niech doniesie lub do plebana Gierwiatskiego lub do Kancelarii Konsystorza Generalnego Wileńskiego” („Kurier Litewski”, nr 95 z 1797 r.).

„J.P. Krzysztof Platenberg r. 1792 w czasie zamieszania krajowego przyjąwszy służbę w brygadzie wojsk niegdyś polskich nie wiadomo, gdzie się obrócił. Zostawiona żona J.P. Tekla z Szatlich Platenbergowa oraz Małgorzata Sumorokowa sędziowa, nie mając żadnej odezwy i wiadomości od wielu lat o mężach swoich Krzysztofie Platenbergu i Michale Sumoroku, upraszają najusilniej prześwietną publiczność” (Dodatek do „Kuriera Litewskiego”, nr 6 z 1798 r.).

Z ogłoszeń tych wnioskujemy, iż do wojsk „niegdyś polskich” zaciągali się wierni synowie Ojczyzny nie tylko w wieku „poborowym” czy „mobilizacyjnym”, lecz także starzy ojcowie licznej rodziny. Na przykład: „Józef Hurynowicz, szlachcic, w r. 1794 wyszedł z Litwy przy wojsku

wtenczas polskim, lat mając blisko 50. Żona pozostała, którą wiadomości dochodziły o śmierci, prosi [...]” („Kurier Litewski”, nr 10 z 1798 r.).

Spotykamy również teksty utrzymane w tonie ultymatywnym: „Mariana Klepacka, obywatelka miasta Brześcia, od męża swojego nazwiskiem Grzegorza Klepackiego opuszczona została. A gdy po najusilniejszych staraniach i dowiadywaniu się, czyby żył, na ostateczny krok przedsięwzię, ogłaszając w publicznych gazetach, aby, jeżeli znajduje się w życiu, zgłosił się do swojej żony. Inaczej, po upłynionych sześciu tygodniach, przymuszona zostanie, ulepszając los swego życia, w nowe wniść związki małżeńskie” („Kurier Litewski”, nr 42 z 1798 r.).

Przy badaniach trzydziestoletniego okresu wytrwałej służby publicznej „Gazet Wileńskich” rzuca się nam w oczy jedno znamienne spostrzeżenie. Mianowicie najwyższe nasilenie ogłoszeń widzimy w latach siedemdziesiątych tego stulecia. W miarę zbliżania się lat klęsk narodowych, ruchów konfederackich i wreszcie tragicznych rozbiorów Rzeczypospolitej, liczba ogłoszeń wybitnie się zmniejsza. Znikają przy tym zupełnie tak charakterystyczne poszukiwania uciekających lub porzucających pracę rzemieślników czy służby pałacowej, majątkowej. Wreszcie w ostatnich latach przed likwidacją zasłużonej placówki jezuickiej ogłoszeń nie widzimy już wcale. Pojawiają się one dopiero w założonym przez Tadeusza Włodka „Kurierze Litewskim”. Ostatnie to pismo było przeładowane ogłoszeniami urzędowymi i samorządowymi, donoszącymi o licznych procesach natury spadkowej i dotyczących prawa własności mieszkańców Wilna do nieruchomości. Z tekstów handlowo-kupieckich wysuwają się na czoło ogłoszenia banku „przy Kahale Wileńskim” podającym do publicznej wiadomości o wypłaceniu dywidendy.

Żydzi na szpaltach działu reklamowego „Kuriera Litewskiego” w ostatnich latach XVIII w. występują dość często jako zamożni kupcy wileńscy, właściciele sklepów, magazynów, banków, domostw.

Prasa wileńska w tym czasie taryfy ogłoszeniowej nie podawała. Wnioskując jednak z prenumeraty, która była bardzo wysoka, można śmiało twierdzić, że ceny za poszczególne teksty reklamowe były bez porównania wyższe niż w wiekach następnych. Ponieważ wychodziło tylko jedno pismo, wydawca mógł pobierać ceny najwyższe, gdyż reklama w prasie stanowiła wówczas (pominąwszy plakaty) jedyną formę i sposób dotarcia do czytelnika.

IX. DALSZE DZIEJE „KURIERA LITEWSKIEGO”

Przemianowana na Uniwersytet Wileńska Akademia, opierając się na dawnym przywileju królów polskich, zaczęła wydawać od 16 lipca 1804 r. własne pismo pt. „Gazeta Litewska”. Ukazywała się ona dwa razy na

tydzień przez cały rok do 16 lipca 1805 r. Następnie zaczęto wydawać jako organ uniwersytecki dziennik pod nazwą „Gazeta Literacka Wileńska” pod redakcją prof. Godfryda Ernesta Groddecka. Zamieszczano tam sprawozdania o czynnościach rady uniwersyteckiej, popisach, sprawozdania szkół itp. Nazwano ją „Literacką” dlatego prawdopodobnie, że zawierała wiele wiadomości bibliograficznych o nowościach literackich, streszczenia dzieł nabytych lub otrzymanych przez bibliotekę uniwersytecką itp.

Jak podaje Euzebiusz Łopaciński, gdy zaczęto wydawać „Gazetę Literacką Wileńską” Włodek natychmiast rozpoczął proces z powodu naruszenia swego przywileju, którego przedtem, za czasów Rzeczypospolitej, nie śmieli obalać jezuici (zważywszy, że wydawcą był zausznik wszechwładnego Repnina). Obecna sytuacja była dla niego trudniejsza, gdyż przeciwnikiem był Uniwersytet Wileński mający w swej nazwie przymiotnik Cesarski. Jednakże i teraz Włodek okazał się potężniejszy i wygrał sprawę. Może (jak twierdzi Łopaciński) dodatkowo zaważyło to, że Włodek był masonem, a przeważająca większość sędziów w sądach wileńskich należała do masonerii. Włodek wydawał dalej „Kurier Litewski” do zajęcia Wilna przez Napoleona. Wówczas redaktorem pisma był do grudnia 1812 r. Kalikst Daniłowicz.

Wacław Ciechowski znalazł w Petersburskiej Bibliotece Publicznej roczniki „Kuriera Litewskiego” z roku 1812 i 1813 w zupełnie dobrym stanie. Redagował je prof. Euzebiusz Słowacki, ojciec Juliusza. Przerzucając karty tego rocznika Ciechowski stwierdza, że są tam jak zwykle wiadomości z Francji, Austrii, Wielkiej Brytanii, ale wiadomości z Petersburga od 1 stycznia 1812 r. już nie stoją na czele numeru, przesunięto je gdzieś dalej, na szary koniec, a w wielu numerach nie ma ich wcale. Jednakże na końcu każdego numeru jest formułka: „za pozwoleniem cenzury wileńskiej”.

Zdanie to ukazuje się po raz ostatni w nr 47, który wyszedł 12 czerwca 1812 r. Numer 49 ukazał się 4 lipca 1812 r. już bez owego „pozwolenia cenzury wileńskiej”. Weszli wtedy do miasta Francuzi, a z nimi przyszła wolność prasy. Na czele numeru umieszczono takie słowa: „Z Wilna, dnia 4 lipca. Dzień 28 czerwca na zawsze pamiętnym będzie w dziejach miasta naszego. Dnia tego byliśmy szczęśliwi oglądać w murach tej stolicy cesarza francuskiego i króla włoskiego Napoleona na czele niezwyciężonych zastępów. Między temi poznaliśmy współrodaków naszych z Księstwa Warszawskiego. Ledwie Rosjanie cofnęli się za Antokol i most zielony, ledwie obywatele objęli straż na hauptwachu, natychmiast pierwsze podjazdy polskie i francuskie pokazały się w mieście. Magistrat, pierwsi mieszkańcy i wielka część ludu wyszli z miasta z klu-

czami naprzeciw wojska i [...], udali się o pół mili pod Ponary dla oświadczenia hołdu Jego Cesarskiej — Królewskiej Mości [...]"

Na drugiej stronie numeru jest już odezwa Komisji Tymczasowej rządu księstwa litewskiego podpisana przez hr. Sierkowskiego, ks. Sapiechę i Franciszka Zaleskiego.

Ostatni numer „Kuriera Litewskiego” bez cenzury wyszedł dnia 9 grudnia 1812 r., a numer pierwszy, datowany „w Wilnie 1 stycznia 1813”, ma już na wstępie manifest Jego Imperatorskiej Mości Aleksandra I, a na ostatniej stronie: „za pozwoleniem cenzury wileńskiej”.

Po Słowackim w 1815 r. redaktorem „Kuriera Litewskiego” został Antoni Marcinowski, członek towarzystwa „Szubrawców”, wizytator szkół na Litwie. Po zawarciu pokoju nabył on od szambelana Włodka przywilej wydawania gazety „Kurier Litewski”, którą w założonej w 1817 r. własnej drukarni wydawał i redagował do 1839 r.

Po powstaniu listopadowym zreformowany „Kurier” stał się oficjalnym organem generał-gubernatorstwa wileńskiego, drukowany *pagina fracta* po polsku i rosyjsku. Ma dwa nagłówki: jeden rosyjski „Litowski Wiestnik, oficjalnaja gazieta”, drugi niżej polski: „Kurier Litewski, gazeta urzędowa”. Pomiedzy jednym a drugim tytułem jest umieszczony w nagłówku numeru duży orzeł dwugłowy. Wychodził ten dziennik trzy razy na tydzień i oddany został w dzierżawę Marcinowskiemu, który dalej drukował pismo we własnej drukarni.

Od 1834 r. w skład czasowego komitetu redakcyjnego powołany został Kawaler Trefart, wileński gubernialny poczmistrz i radca stanu, który w „Kurierze Litewskim” prowadził w języku rosyjskim (obok polskiego) dział zatytułowany: „Wiadomości Krajowe”.

Wydawanie „Kuriera” po Marcinowskim przekazano Instytutowi Szlacheckiemu w Wilnie. Głównym redaktorem od r. 1840 został Antoni Edward Odyniec, przyjaciel serdeczny Mickiewicza i choć redagował to czasopismo przez lat 20 nie bardzo jego treść polepszył. Pomocnikami jego byli: Aleksander Zdanowicz, nauczyciel historii w Instytucie Szlacheckim, i Aleksander Kandidow, Rosjanin, inspektor gimnazjum.

Za redaktorstwa Odyńca od 1 stycznia 1840 r. dla bliżej nie znanych powodów przemianowano „Kurier Litewski” i zaczęto go zwać: „Wileńskij Wiestnik” — „Kurier Wileński”. Zmiana nazwy i redaktora nie wpłynęła na podniesienie treści pisma, ale przybył mu jeden dział, nie istniejący dawniej, „Rozmaitości”, gdzie zamieszczano rozmaite artykuły i artykułiki w sprawach przeważnie obojętnych, nie poruszających żadnych tematów społecznie ważnych.

Od 1860 r. pismo przeszło w ręce Adama Honorego Kirkora, (w postaci dzierżawy na 12 lat), który „Kurier” do gruntu zreformował, ujawniając prawdziwy talent organizatorski, zwłaszcza w trafnym doborze

najbliższych współpracowników, na czele których stali kierownicy działów specjalnych: historyk Mikołaj Malinowski, felietonista Wacław Przybylski, ekonomista Tomasz Snarski, poeci Syrokomla i Wincenty Korotyński, prócz nich Maurycy Krupowicz, Kazimierz Paszkowski, Władysław Kulikowski, sekretarz redakcji i inni.

Byli to najlepsi publicyści, na jakich wówczas Wilno było stać. Jedną ideą ożywieni, w pracy dobrze zgrani, ze sobą zaprzyjaźnieni, a do redaktora naczelnego całym sercem przywiązani, stworzyli zespół jednolity, oddany, pracujący umiejętnie, sprężyste i wydajnie. Dokoła nich grupowało się kilkudziesięciu stałych lub przygodnych współpracowników i korespondentów z całej Polski i zagranicy.

Redakcja została przeniesiona do mieszkania Kirkora obok jego drukarni przy ulicy Pałacowej (dawnej Biskupiej 3). Pod nową redakcją i w nowej drukarni zyskało pismo na swej treści wewnętrznej i wyglądzie zewnętrznym, rywalizując z prasą warszawską. „Kurier” wychodził dwa razy w tygodniu (wtorki i piątki). Na swych powiększonych znacznie szpaltach dawał czytelnikom obfitą strawę informacyjną, literacką i naukową, dotyczącą wszystkich dziedzin życia aktualnego.

Szczegóły objęcia w dzierzawę „Kuriera” przez Kirkora i prosperowania tego pisma opracował Michał Brensztejn w pracy *Adam Honory Kirkor, wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od roku 1834 do 1867* (Wilno 1930). O działalności „Kuriera Wileńskiego” obszernie pisał również Wacław Ciechowski w „Kwartalniku Litewskim”, toteż nie ma potrzeby powtarzania tych szczegółów. Należy tylko dodać, że po stłumieniu powstania 1863 r. Kirkora usunięto i gazeta wychodziła pod kierunkiem wyłącznie Rosjan i po rosyjsku. Z dniem 1 stycznia 1864 r. pismo zmieniło tytuł polski na rosyjski, zaczęło się nazywać „Wileńskij Wiestnik”. Od tej pory do 1904 r., tj. przez lat czterdzieści, nie ukazywało się w Wilnie ani jedno pismo polskie. Dopiero od 1905 r. prasa polska powoli, ale stale, zaczęła się rozwijać.